

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 40 (1050) 5 PAZDZIERNIKA 1980 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Szata godowa ● Z życia naszych parafii ● Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej obradować będzie w dniach od 6 do 11 października 1980 r. w Bonn ● Bóg w życiu sławnych ludzi – Maria Konopnicka





niedzielę poprzednią czynił Kościół aluzję do powtórnego przyjścia Chrystusa. W liturgii dzisiejszej posuwa się jeszcze dalej. Ukazuje nam bowiem w sposób niezwykle barwny królestwo niebieskie, będące ostatecznym celem doczesnej wędrówki dzieci Bożych. Równocześnie przedstawia wyznawcom Chrystusa warunki, które muszą wypełnić dla osiągnięcia szczęścia wiecznego. Mówią nam o nich dzisiejsze czytania

inszalne. Bowiem przez słowa lekcji napomina nas Apostoł, mówiąc: „Obłeczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy” (Ef 4,24). Natomiast w ewangelii (Mt 22,1-14) słyszymy pełne wymowy podobieństwo Zbawiciela o zaproszonych na ucztę i szacie godowej.

W dzisiejszym rozważaniu niedzielnym zastanowimy się zatem nad treścią tej przypowieści oraz wypływającą z niej nauką.

SZATA GODOWA

W poniedziałek przed swoją męką — przebywając w świątyni jerozolimskiej — Jezus Chrystus podjął próbę wstrząśnięcia sumieniami duchowych przywódców narodu żydowskiego. Tak więc po przypowieści o dwóch synach (Mt 21,28-32) oraz o złych dzierzawcach ((Mt 21,33-46), wygłosił Zbawiciel podobieństwo o uczcie weselnej i szacie godowej (Mt 22,1-14). Zwrócił w nich uwagę na konieczność pozytywnego ustosunkowania się do Jego misji, pod groźbą surowej kary ze strony Ojca niebieskiego. Naświetlił ponadto cel swego przyjścia na świat oraz całej publicznej działalności. To wystąpienie Chrystusa stało się okazją Jego ostrych niekiedy polemik z faryzeuszami. Na nic się jednak zdały wysiłki boskiego Nauczyciela, bowiem serca uczonych w Piśmie nadal pozostały zatwardziałe i nie poznali oni „czasu nawiedzenia swego”.

Wtedy właśnie — jak relacjonuje Ewangelista — „Jezus mówił do nich znowu w podobieństwach” (Mt 22,1). Zbliżało się właśnie święto Paschy. Toteż słuchały Go tłumy zgromadzone na dziedzińcu świątyni, wśród których było wielu faryzeuszów. Okazały do wygłoszenia wspomnianych poprzednio przypowieści były usiłowania przywódców żydowskich zgładzenia Chrystusa, który otwarcie zapowiadał im ich odrzucenie przez Boga oraz przyszył sąd. Zwracając się więc do słuchaczy, powiedział: „Podobne jest Królestwo Niebios do pewnego króla, który sprawił wesele swemu synowi” (Mt 22,2). Porównanie Boga do króla, a w nowej rzeczywistości czasów mesjańskich do uczy królewskiej znane jest z przepowiedni proroków Starego Zakonu. Wykorzystał je Jezus, by w ten sposób uczynić prawdę o królestwie Bożym bardziej zrozumiałą oraz pewną, bo opartą na objawieniu. Przypomnieć również należy, że związek Boga z ludzkością oraz Mesjasza z narodem wybranym Pismo św. przedstawia często jako związek oblubieńca i oblubienicy. Temat zaślubin Boga z narodem izraelskim występuje wyraźnie dopiero w księdze proroka Ozeasza. Poruszali go również późniejsi prorocy. Nowy Testament przejął ideę Boga-oblubieńca i narodu-oblubienicy, by — w sposób poglądowy przedstawić miłość Jezusa Chrystusa do swojego Kościoła.

Kontynuując swoje wystąpienie, powiedział Zbawiciel: „I posłał swe sługi, aby wezwali zaproszonych na wesele, ale ci nie chcieli przyjść. Znowu posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę moją przygotowałem, wola moje i było tużne pobito, i wszystko gotowe, pojdźcie na wesele” (Mt 22,3-4). W starożytności (u Greków, Rzymian i Żydów) istniał zwyczaj podwójnego zapraszania na wesele; pierwsze odbywało się na kilka dni przed uroczystością, drugie bezpośrednio przed rozpoczęciem uczy weselnej. W niektórych regionach Polski również obecnie praktykowane są podobne zwyczaje.

Jednak ludzie, o których mowa zlekceważyli królewskie zaproszenie, nie doceniając dobroci i wielkoduszności swego władcy. Bowiem „nie dbając o to, odeszli, jeden do własnej roli, drugi do swego handlu” (Mt 22,5), stawiając wyżej własne przyziemne sprawy niż zaszczytne zaproszenie. Wśród zaproszonych nie brakło również ludzi złośliwych i przewrotnych. Zamiast bowiem przyjść na wesele, a przy okazji godów małżeńskich okazać swą lojalność wobec króla i jego syna, „pochwyciwszy jego sługi, znieważyli i pozabijali ich” (Mt 22,6). Jest więc rzeczą zrozumiałą, że w tej sytuacji nie ominęły ich przykre konsekwencje. Bowiem „rozniewał się król, a wysławszy swe wojska wytracił owoych morderców i miasto ich spalił” (Mt 22,7). Tak surowa kara odpowiadała zwyczajom władców wschodnich za czasów Chrystusa, którzy za występki jednostek karali ich rodziny oraz zagarniali ich majątek. Nie można wykluczyć, że była to aluzja Syna Bożego do wymordowania mieszkańców Jerozolimy oraz zburzenia „świętego miasta” przez Tytusa, co nastąpiło w roku 70.

Nie zrażając się jednak zlekceważeniem swego zaproszenia, „rzecze (król) sługom swoim: Wesele uprowadzić jest gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Idźcie przeto na rozstajne drogi, a kogokolwiek spotkacie, zaproszcie na wesele” (Mt 22,8-9). W zaproszeniu tym przejawia się uniwersalizm królestwa Bożego, do



Wszyscy ludzie są zaproszeni przez Boga na wieczyste gody Jego Syna z odkupioną ludzkością. Pamiętaj jednak winniśmy, że weźmą w nich udział tylko ci, którzy dojdą do bram wieczności odziani w godową szatę łaski uświęcającej, jaką otrzymaliśmy w sakramencie Chrztu świętego

którego wezwani zostali wszyscy bez wyjątku ludzie. W ten sposób Zbawiciel raz jeszcze z naciskiem podkreślił to, co powiedział w przypowieści o dzierzawcach winnicy: „Dlatego powiadam wam, że królestwo Boże zostanie wam odebrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce” (Mt 21,43). Stosowanie więc do polecenia władcy, „słudzy... wyszli na drogi, sprowadzili wszystkich, których napotykali: złych i dobrych, i sala weselna napełniła się gośćmi” (Mt 22,10).

W drugiej części swojej wypowiedzi Jezus przesunął akcent z odpowiedzi ludzi na zaproszenie do królestwa Bożego, na osobisty wkład człowieka w to, by stał się godnym tego królestwa. Bowiem uczestnictwo w nim zależy nie tylko od pozytywnej odpowiedzi na zaproszenie Boga, ale także od spełnienia koniecznych warunków, których symbolem było posiadanie szaty godowej. Wśród uczestników znalazł się jeden, który nie wypełnił tego warunku. Toteż „gdy wszedł król, aby przypatrzeć się gościom, ujrzał tam człowieka nie odzianego w szatę weselną” (Mt 22,11). Zazwyczaj na przyjęcie weselne ubierają się ludzie wspaniale, stosownie do zamocności, mimo, iż pociąga to znaczne wydatki. W naszym przypadku nie był to obowiązek uciążliwy, gdyż władcy — jak to było na Wschodzie w zwyczaju — dostarczali zaproszonym na ucztę bogatych szat. Toteż zaskoczony tym król „rzecze do niego: Przyjacielu, jak wszedłeś tutaj, nie mając szaty weselnej? A on oniemiał”. Nie potrafił się wytłumaczyć, dlaczego jej nie posiada. Milczeniem swoim potwierdził tylko zlekceważenie obowiązku należytego przygotowania się do uczestnictwa w uczcie.

Postępowanie takie zasługiwało na karę. Nic więc dziwnego, że „król rzekł sługom: zwiążcie mu nogi i ręce i wyrzucie go do ciemności zewnętrznej; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 22,13). Tak więc spotkała surowa kara nie tylko tych, którzy zlekceważyli królewskie zaproszenie, ale i tego, który nie uczynił, by do uczestnictwa w uczcie godnie się przygotował. Posługując się obrazem kary stosowanej przez sprawiedliwość ludzką, starał się Syn Boży przedstawić ogrom kary odrzucenia przez Boga.

Przypowieść swoją kończy Zbawiciel słowami: „Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych” (Mt 22,14). Chciał zapewne przez to powiedzieć, że z całego narodu izraelskiego — który jako pierwszy powołany został do królestwa mesjańskiego — tylko niewielu zostanie zbawionych. Przepowiadali to już prorocy starotestamentowi. Również apostoł Paweł — mówiąc o odrzuceniu narodu żydowskiego — stwierdza: „Podobnie i obecnie pozostała reszka według wyboru łaski” (Rz 11,5). I to właśnie było celem przypowieści, a zwłaszcza jej końcowych słów.

Wszyscy ludzie — jak to wynika z dzisiejszego rozważania — są zaproszeni przez Boga na wieczyste gody Jego Syna z odkupioną ludzkością. Również i my do nich należymy. Pamiętaj jednak winniśmy, że weźmą w nich udział tylko ci, którzy dojdą do bram wieczności odziani w godową szatę łaski uświęcającej, jaką otrzymaliśmy w sakramencie Chrztu świętego. Łaska uświęcająca — jak nas uczy objawienie Boże — oczyszcza naszą duszę z grzechów i czyni ją świętą; czyni nas dziećmi Bożymi i daje nam prawo do nieba oraz sprawia, że dusza nasza staje się mieszkaniem Ducha Świętego. W ten sposób czyni nas godnymi uczestnictwa w niebieskiej uczcie.

Szatę godową łaski uświęcającej możemy utracić przez dobrowolny grzech śmiertelny. Starajmy się jednak do tego nie dopuścić. Stosownie do napomnienia Apostoła Narodów, obłeczmy się wszyscy „w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy” (Ef 4,24). W tej sprawiedliwości i świętości starajmy się wytrwać przez całe nasze życie. Wówczas bowiem zasłużymy sobie na wieczne uczestnictwo w uczcie niebiańskiej.

KS. JAN KUCZEK

SŁOWO BRATERSKIE

(do Duchowieństwa i Wiernych Kościoła Polskokatolickiego)



W uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny — Matki Boskiej Siewnej, pozdrawiam Was wszystkich, jako Wasz biskup i brat w Jezusie Chrystusie. „Dzięki czynimy Bogu, Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, zawsze ilekroć modlimy się za was, odkąd usłyszeliśmy o waszej wierze w Chrystusie Jezusie” (Kol. 1, 3).

Słowami Apostoła narodów witam Was, ukochani wyznawcy naszego świętego Kościoła Polskokatolickiego w uroczystość radosną, w uroczystość Matki Boskiej Siewnej, witam i pozdrawiam, aby Was wszystkich równocześnie zachęcić do oddania szczególnej czci Bogarodzicy — Matce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Czynię to, abyśmy lepiej zrozumieli słowa: „On spojrzal na niskość służebnicy swojej i oddał błogosławioną mnie zwać będą wszystkie pokolenia ziemi. Wielkie rzeczy uczynił mi Ten, który można jest i święte imię Jego” (Łuk. 1, 48).

Bogu Wszechmogącemu składamy dziś szczególne dziękczynienie za to, że z roku na rok powiększają się szeregi prawdziwych czcicieli Matki Najświętszej i pomyślnie rozwija się nasz święty Kościół. Cześć dla Matki Pana naszego Jezusa Chrystusa jest zasadniczą częścią naszej wiary. W Matce Najświętszej widzimy najszlachetniejszy ideał Niewiasty, która nie tylko dzięki wybraniu swemu przez Boga, ale także dzięki współpracy z Jego świętymi zamiarami i współpracy z Synem Swoim Jezusem Chrystusem w budowie Królestwa Bożego na ziemi, zasłużyła sobie na wieczną pamięć, cześć i miłość u wszystkich „pokoleń ziemi”. Słowa: „Oto ja służebnica Pańska” — stały się programem życia Matki Najświętszej. Była służebnicą Boga i ludzi, a równocześnie pomocnicą i współpracownicą Syna. Służyła ludziom pracą, bo wiedziała, że praca jest źródłem wszelkiego życia, służyła także modlitwą, ale nade wszystko przepięknym przykładem ofiarnego życia.

Nie ma w historii całego rodzaju ludzkiego piękniejszego przykładu. Otóż Matka Najświętsza wychowuje Syna w skromnym nazareńskim domku do wielkich zadań, do zaszczytnego posłannictwa. Gdy Duch Święty ogarnął Pana Jezusa i kazał pełnić Bożą misję, głosić Ewangelię pokoju i wyzwolenia, leczyc dusze, zakładać fundamenty pod nowy porządek świata, oparty o miłość i sprawiedliwość społeczną. Najświętsza Matka idzie za synem, aby z Nim dzielić wszystkie radości i smutki, ból, agonie, śmierć i zmartwychwstanie.

W dniu dzisiejszym w szczególny sposób pragniemy oddać hołd Matce Boskiej Siewnej i podziękować Bogu Wszechmogącemu za dar tegorocznych plonów i prosić o błogosławieństwo, aby wszelkie zboże, które rolnik polski siał będzie, stało się nasieniem płodnym, aby zasiane na tegorocznych

zagonach rosło pod przemożną opieką Ojca niebiańskiego, aby zrodziło chleb.

Drodzy Bracia i Siostry.

Bóg Wszechmogący stwarzając człowieka na ziemi, obdarzył go rozmaitymi darami umysłu i ducha oraz skłonnością aby roztropnie tymi darami rozporządzał, mądrze nimi gospodarował i w ten sposób tworzył właściwy porządek rzeczy. Umiejętne gospodarowanie darami Bożymi jest nadzwyczaj ważną czynnością dla całego rodzaju ludzkiego. Rolnik uprawiający ziemię czyni ją pulchną i żyzną, ale musi też pamiętać, że ciężka jego praca owoców mu nie wyda, jeżeli jego orce i siejbie nie pobłogosławi Bóg.

Tak więc wszystko na tym świecie rozwija się w porządku naturalnym ustanowionym odwiecznym prawem Bożym. Jednak nie wszyscy gospodarze umieją korzystać z tego cennego daru Bożego. Są narody i państwa oraz poszczególni gospodarze, którzy nie chcą korzystać z darów Bożych.

Drodzy Bracia i Siostry.

Na przestrzeni historii naród polski posiadał różnych wrogów, którzy czynili wszystko, aby nasz kraj się nie rozwijał, nie wzbogacał, nie potężniał, aby nie mógł się oprzeć różnym zaborcom. To było wielkie nieszczęście polskiego narodu, gdy plony z pól naszych zbierali wrogowie.

Kraj nasz posiadał i nadal posiada wielkie połacie chlebo-dajnego, żyznego czarnoziemiu i może wyżywić nie tylko swój naród, ale jest w stanie korzystnie prowadzić handel wymienny i polskim chlebem dzielić się z potrzebującymi. Nie może być jednak dobrych i wystarczających plonów, nie będzie żyta i złocistej pszenicy z najlepszej gleby, jeżeli na polskim zagonie nie będzie rolnika — gospodarza. Potrzeba, aby nad polem, nad ziarnem czuwał gospodarz. Potrzeba, aby dobrym gospodarzem polskiej ziemi byli wszyscy Polacy. I dlatego społeczeństwo polskie musi być tak urządzone, aby Polak żył coraz lepiej, aby się rozwijał, aby dary, które Bóg przeznaczył dla człowieka były dla niego pokarmem, chlebem smacznym i pożywnym, aby owoc rolnika — chleb powszedni był sprawiedliwie dzielony.

Potrzeba jednak, aby wszyscy czuwali, aby pilnie strzegli granic swojego gospodarstwa, granic polskiego zagonu, granic swego ojczyzstego kraju. Musimy także czuwać nad sobą. Czuwać nad tymi, którzy nam są powierzeni przez Boga. Wszyscy zaś musimy czuwać nad społeczeństwem i właściwym prowadzeniem polskiego narodu.

W świadomości każdego młodzieńca, dziewczęcia, każdego Polaka, musi istnieć to głębokie przekonanie, że każde niepowodzenie, każde nieszczęście Ojczyzny jest nieszczęściem dla jego rodzinnego domu. Wielkim nieszczęściem dla człowieka jest utrata Ojczyzny i jej wolności, gdyż każdy naród może się rozwijać jedynie w warunkach wolności.

(c.d. na str. 4)

UROCZYSTOŚĆ ŚW. ANTONIEGO W ROKITNIE SZLACHECKIM

W dniu 15 czerwca 1980 r. parafianie z Rokitna Szlacheckiego przeżyli wiele podniosłych chwil podczas uroczystości patronalnej. Na uroczystość tę przybył zaproszony ks. Eugeniusz Stelmach proboszcz parafii w Strzyżowicach i Sosnowcu wraz z delegacjami wiernych.

Rokitno Szlacheckie jest to niewielka osada położona w okolicy Zawiercia. W samym sercu tej malej osady wybudowany został piękny kościół św. Antoniego, którego budowę rozpoczął w 1970 r. ks. Andrzej Nadskakulski przy współudziale parafian, pracowali oni w czynnie społecznym. W poświęceniu tej świątyni, niecałkowicie ukończonej w 1972 r., uczestniczył przebywający wówczas po raz pierwszy w Polsce Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok, wraz z innymi najdosłojniejszymi biskupami z Polski i ze Stanów Zjednoczonych oraz z licznym duchowieństwem.

Po ks. Andrzeju Nadskakulskim proboszczem parafii w Rokitnie Szlacheckim został w roku 1973 ks. Jerzy Tajstra, który kontynuował budowę kościoła oraz rozpoczął budowę plebanii. Jednak przedwczesna i niespodziewana śmierć w roku 1976 nie pozwoliła śp. ks. Jerzemu Tajstrze zrealizować swoich planów.

W roku 1973 pracę duszpasterską rozpoczął ks. proboszcz Kazimierz Fonfara, który zajął się wraz z parafianami wykończeniem świątyni i plebanii.

W pogodny poranek uroczystość rozpoczęła się przeprowadzeniem ogólnej spowiedzi przez proboszcza parafii. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. E. Stelmach w intencji wszystkich wiernych.

Kazanie wygłosił proboszcz z Sosnowca i Strzyżowic. Nawiązał do słów Jezusa Chrystusa zapisanych w Ewangelii św. Łukasza:

„Któż z Was mając sto owiec, jeśli straci z nich jedną, czyż nie zostawił na ściepie dziewięstęciu dziewięciu i idzie za tą, która zabiła, dopóki jej nie znajdzie?”.

Do Komunii św. przystąpili prawie wszyscy obecni na uroczystości. Po Mszy św. odbyła się procesja wokół kościoła.

Na zakończenie proboszcz z Rokitna Szlacheckiego podziękował gościom za przybycie na tę uroczystość, bardzo gorące słowa podziękowania skierował pod adresem kapłana z Sosnowca za odprawienie Mszy św. oraz wygłoszenie Słowa Bożego.

Cała uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę” oraz modlitwą o wytrwanie w miłości Bożej.

Wszyscy parafianie ze Strzyżewa zostali zaproszeni na poczęstunek i na odpoczynek na placu kościelnym.

O godz. 14.00 delegacja z Sosnowca i Strzyżowic wraz ze swoim duszpasterzem wyruszyła w drogę powrotną do swoich domów, aby podzielić się wrażeniami z uroczystości.

TERESA CZARNECKA

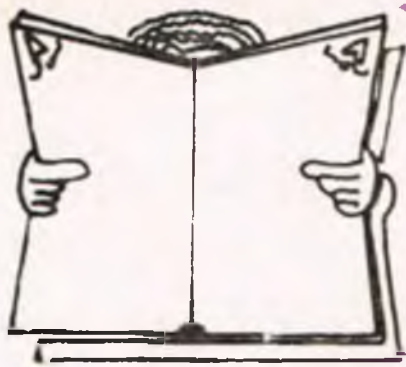


Ołtarz główny w kościele pw. św. Piotra i Pawła w Szczecinie

W PARAFII SZCZECIŃSKIEJ

Wierni zgromadzeni w świątyni w czasie modlitw za Ojczyznę





PRZEGLĄD PRASY RELIGIJNEJ

W miesięczniku „Więź” (czerwiec 1980) opublikowano rozmyślenie brata Rogera Schutza, przeora Wspólnoty w Taizé, pt. „Nowe narodzenie”, w którym m. in. czytamy:

„W naszych społeczeństwach, bez względu na ich ustrój, człowiek znajduje się nieustannie pod presją sztywnych schematów. Obezwładniony nimi wybiera raczej bierność niż jakiegokolwiek ryzyko, konsekwencją czego jest zniechęcenie, które stanowi dzisiaj prawdziwe niebezpieczeństwo.

Tymczasem Ewangelia wymaga od nas stale podejmowania ryzyka powtórnego narodzenia się. Zmartwychwstanie, z tym wszystkim, co ono w nas przemienia, rozpoczyna się już teraz na ziemi, dostrzegalne staje się jednak dopiero wówczas, gdy ryzyko narodzenia się na nowo podejmujemy.

Narodzenie się na nowo nie jest równoznaczne z zamykaniem oczu na otaczającą rzeczywistość ani też tym bardziej ignorowaniem naszej ludzkiej ułomności. Jest otwarciem najgłębszych warstw ludzkiej natury Zmartwychstałemu, który przychodzi, uwalnia od ciężaru i wyrwa człowieka z odrętwienia.

Czy dostatecznie zdajemy sobie sprawę z tego, że ludzka ułomność jest w istocie jednym z czynników, który pobudza nas do twórczego działania? Bez niej nie szukalibyśmy tak usilnie pocieszenia w Bogu. Nasze własne słabości pomagają nam też zrozumieć innych, czynią nas bardziej przystępnymi dla nich i budzą w nas zdolności do wspólnego twórczego działania. Naszym największym pragnieniem staje się wówczas budowanie najprostszymi, nawet „ubogimi” środkami, ponieważ w tym odnajdujemy Boga. Natomiast ci, którzy z pozoru są silni, zamykają się w swym autorytaryzmie i nie są zdolni włączyć się we wspólne tworzenie, a nawet je uniemożliwiają”.

Autor „Jezusa z Nazaretu” i „Kręgu biblijnego”, tłumacz Psalterza i „Czterech poematów biblijnych”, Roman Brandstaetter, wydał w „Paxie” pierwszy tom przekładu Nowego Testamentu, zawierający Ewangelię według św. Jana, trzy listy i Apokalipsę.

Nowością tego wydania jest zastosowanie takiej techniki przekładu, jaką stosuje się przy tłumaczeniach hymnów zawartych w Biblii: jak przy poezji „w słupku”. Prolog Ewangelii św. Jana brzmi tak:

„Przed wszystkim
jest Słowo,
A Słowo
Jest u Boga
A Bóg
Jest Słowem.

Ono jest przed wszystkim u Boga,
Przez Niego wszystko jest,
A bez Niego nic nie jest,
Co jest”.

Zmiany w Prologu Brandstaetter wyjaśnia w ten sposób, że tradycyjne „Na początku” kojarzy się — jego zdaniem — z pojęciem czasu, a przecież Słowo istnieje wiecznie, dlatego też „greckie wyrażenie *en arche* należy tłumaczyć raczej jako „przed wszystkim” lub „nade wszystko”, aby wyrazić transcendentny sens Bytu trwającego przed wszystkim i nad wszystkim”.

W dniu 4 kwietnia 1980 roku zmarł Władysław Tatarkiewicz, jeden z najwybitniejszych polskich współczesnych humanistów o znaczeniu międzynarodowym. Przedmiotem jego zainteresowań były zagadnienia historii filozofii, estetyki, etyki oraz historii sztuki. Miesięcznik „Więź” (Nr 6) opublikował trzy artykuły poświęcone prof. Władysławowi Tatarkiewiczowi.

W artykule Andrzeja Siemianowskiego pt. „Władysław Tatarkiewicz wybór filozoficzny” czytamy:

„Prof. Tatarkiewicz znany jest przede wszystkim jako autor „Historii filozofii”. Dzieła, które należy do podstawowych lektur każdego polskiego humanisty i nieobcego także wielu reprezentantom inteligencji zajmującej się przyrodoznawstwem lub techniką”.

„W spuściźnie naukowej prof. Tatarkiewicza obok prac historycznych, zwłaszcza wspomnianej już „Historii filozofii” oraz „Historii estetyki” znajdują się też prace z dziedziny filozofii systematycznej. W tej części owej spuścizny miejsce poczesne zajmuje traktat „O szczęściu”. W roku 1949 w recenzji ks. Kazimierza Klósaka opublikowanej na łamach „Tygodnika Powszechnego”, jakże słusznie ten traktat nazywany został Summą o szczęściu, bo faktycznie jest to rzecz na temat szczęścia zakrojona, jak nigdy dotąd, szeroko. Zawiera ona obok obfitego materiału historycznego wnikliwe analizy pojęcio-

d.c. na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (493)

Kstantyn i tym samym stał się obecnie cesarzem całego imperium rzymskiego: zachodniego i wschodniego. Jako cesarz całego imperium widział w zaprowadzeniu w nim chrześcijaństwa jako religii ogólnopanstwowej najlepszy środek stabilizacji i unifikacji Cesarstwa. Dlatego też, chcąc, aby Kościół a więc już zinstytucjonalizowane chrześcijaństwo, nie był dzielony, a przez to oslabiany, na soborze, który został przez niego zwołany w 325 roku do Nicei (był to pierwszy sobór, nie licząc soboru w Jerozolimie z roku 49/50 (zdecydowanie wystąpił przeciw → donatystom i → arianom. W 330 roku stolicę przeniósł z Rzymu do Bizancjum, które zostało nazwane Konstantynopolem. Sprzyjając chrześcijanom, forsując w całym Cesarstwie chrześcijaństwo i czyniąc je religią panującą, sam stał się chrześcijaninem, czyli przyjął chrzest dopiero na łożu śmierci (prawdopodobnie z rąk biskupa Euzebiusza).

Konsystorz — (łac. consistorium = miejsce rady, zebrania) — spolszczona nazwa, oznaczająca: 1. *konsystorz biskupi* czyli → kurie biskupia; 2. *konsystorz papieski*, czyli zebranie → kardynałów pod przewodnictwem → papieża, albo w jego zastępstwie kardynała dziekana kolegium kardynalskiego. Wyróżnia się dwie zasadnicze formy konsystorza papieskiego: tajny i publiczny. W tajnym konsystorzu udział biorą tylko kardynałowie i na nim papież ogłasza nominacje nowych kardynałów, biskupów, oraz omawiane są ważne dla Kościoła sprawy; w konsystorzu publicznym udział biorą poza kardynałami zaproszeni dostojnicy duchowni i świeccy i inne zaproszone osoby i na tych publicznych konsystorzach, czyli uroczystych, mających swój rytuał, zebraniach nade wszystko kancelarze kardynalskie ogłaszają nowe beatyfikacje i kanonizacje względnie publikują jeszcze inne ważne decyzje i sprawy. Konsystorze zwołuje papież; 3. *Konsystorz protestancki*, który w Kościołach protestanckich jest centralną i naczelną kościelną władzą administracyjną, a równocześnie organem wykonawczym → synodu, w którego skład wchodzi: prezes, którym jest superintendent (biskup).

wiceprezes, którym jest osoba świecka, oraz po trzech duchownych i świeckich jako rady. Konsystorz podejmuje decyzje we wszystkich ważnych sprawach, dotyczących zarządzania Kościołem, a wśród nich np. zatwierdza nominacje → seniorów, proboszczów, decyduje również w sprawach ordynacji duchownych i konfirmacji, przygotowuje synod, a zwłaszcza projekty mających być uchwalonymi przez synod ustaw.

Kontemplacja — (łac. contemplatio = oglądanie, rozważanie) w słownictwie teologicznym katolickim oznacza widzenie w modlitewnym skupieniu, duchowym uniesieniu, przy pomocy światła — Ducha św. spraw Bożych, nadorzeczonych, niejako intuicyjnie, bezpośrednio, bez, jak jest w normalnym poznaniu, bo kontemplacja jest nadnaturalnym sposobem poznania, myślowego wysiłku.

Kontrreformacja — to nazwa akcji i sama akcja w Kościele rzymskokatolickim usiłująca przeciwstawić się → reformacji, zreformować, czyli zmienić, uzdrawiając swoje wewnętrzne stosunki i odzyskać z powrotem to, co zabrała wspomniana reformacja. Nasilenie tej akcji przyniosło na okres od połowy XVI do końca XVII w. Baza ideowa i strukturalno-wykonawcza tej kontrreformacji miał się stać i stał się sobór trydencki (→ trydencki sobór; 1545—1563). Środkami działania były: nie tylko wzmożone nauczanie katolicyzmu i jego propaganda jako jedynie prawdziwej i zbawczej religii, ale i różnego rodzaju środki przymusu, nade wszystko → inkwizycja, która na zwalczanie reformacji została w 1542 roku specjalnie ukierunkowana. Szczególnie zaangażowanym w zwalczanie reformacji zakonem był założony w 1546 roku zakon → jezuitów. W Polsce nasilenie akcji kontrreformacyjnej przyniosło na okres od 1564 roku (sprowadzenie do Polski jezuitów) do 1768 roku. I, aczkolwiek w Polsce miały miejsce w tym czasie też różnego rodzaju akty prześladowcze ze strony głównie rzymskokatolickiej szlachty polskiej wobec protestantów (wymieńmy tu m.in. wypędzenie w 1658

we, rozliczne wskazania i rady jak szukać szczęścia. Szczęście zdefiniowane jest tam jako życie dające trwałe, pełne i uzasadnione zadowolenie. Zauważmy, że w owym określeniu splatają się dwa motywy: obiektywny i subiektywny. Szczęście to trwałe i pełne zadowolenie, a więc pewien ciąg przeżyć. A przeżycie to właśnie stan subiektywny. Ale owo przeżycie trwałego zadowolenia, zdaniem Profesora, musi być uzasadnione. Tym samym musi być w pewien sposób zobiektywizowane".

„Do zagadnienia szczęścia powróci prof. Tatarkiewicz w jednej ze swych ostatnich prac „Tragedia i tragizm” — opublikowanej po raz pierwszy w 1976 r. Zwraca w niej uwagę, a raczej przypomina, bo to sprawa całkiem oczywista, że nawet najbardziej udane życie, zbliżające się do ideału szczęścia, nieuchronnie przeniknięte jest elementem tragizmu. Wiąże się to z faktem, że każde ludzkie życie ma swój kres.

Ludzie płaczą nad śmiercią innych, nie nad własną; niemniej to ona, ta własna śmierć ciąży nad życiem. Śmierć innych bywa nie-szczęściem, śmierć własna tragedią. Na tragedię tę składa się lęk przed końcem, lęk przed nieznanym, przywiązanie do znanego. Poczucie znikomości istnienia łączy się z upodobaniem do niego. Jeśli życie było dobre, to chce się, by trwało; jeśli było złe, czeka się na swoją czaszkę szczęścia. Ale więcej jeszcze niż o szczęście chodzi człowiekowi o samo istnienie”

Według relacji M. Mechowa (Deutsche Tagespost — 7.V.br.) obserwuje się poszerzenie działalności misyjnej islamu w skali światowej. „Aktywność islamu przejawia się nie tylko w Czarnej Afryce, gdzie stanowi poważną konkurencję dla misji chrześcijańskich, ale także w Europie zachodniej i Ameryce. Jak poinformował prasę członek islamskiej Izby Handlowej w USA, Ahmad Ali Assad, planuje się obecnie i konkretnie przygotowuje budowę kilku islamskich uniwersytetów, a mianowicie: w USA, w Wielkiej Brytanii, we Francji, w Hiszpanii, w Chinach.

Islamskie sfery miarodajne w Stanach Zjednoczonych lansują opinię, że powołanie republiki islamskiej w Iranie wpłynęło na ożywienie wspólnot muzułmańskich na całym świecie. Jest faktem niezaprzeczalnym, że wszystkie środowiska islamskie na świecie kładą obecnie nacisk na pilniejsze przestrzeganie w życiu codziennym religijnych przepisów islamu i dążą do uściślenia interpretacji Koranu.

Liczba wyznawców islamu na świecie szacowana jest obecnie na 701 milionów”.

W dniu 1 września 1970 roku zmarł Francois Mauriac, pisarz, autor dramatyczny i pamiętnikarz. Był członkiem Akademii Francuskiej i laureatem Nagrody Nobla. Do najpoczytniejszych jego dzieł należą bez wątpienia: „Teresa Desqueyroux”, „Genitrix”, „Pocałunek trędowatemu”, „Pustynia miłości”, „Czarne Anioły”.

Z okazji 10 rocznicy śmierci Francois Mauriaca w tygodniku „Myśl Społeczna” (Nr 35) ukazał się artykuł Jolanty Zielińskiej pt. „Czarne i białe anioły”, w którym czytamy:

„Konflikt wewnętrzny przeżywają wszyscy bohaterowie powieści Mauriaca. A źródło jego autor upatrywał w antynomii między zwykłymi, ludzkimi potrzebami, stanami psychiki, a wiarą religijną, tradycyjnie przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Głoszone przez nią ideały pozostawały w jaskrawej sprzeczności z naturalnymi dążeniami i wymaganiami środowiska. Nieustanna konfrontacja — między Stwórcą a tym co stworzone, grzechem i cnotą, namiętnością i powinnością moralną, dążeniem do osiągnięcia szczęścia w sensie czysto hedonistycznym a szczęściem wiecznym”.

„Był wspaniałym obserwatorem, potrafił odtwarzać z drobiazgową dokładnością stany uczuć swych bohaterów, a w ich postępowaniu widać żelazną nieublaganą logikę autora, który prowadził ich do kresu człowieczeństwa, lub na zasadzie wstrząsu dokonywały się w nich przemiany. Kiedy wreszcie zaczęli zdawać sobie sprawę z własnej samotności, ku której popychały ich chciwość, wyrachowanie, albo ślepa żądza, próbowali odnaleźć siebie i zwrócić się do Boga”.

W 10 rocznicę śmierci Lecha Bevnara, wybitnego pisarza, znanego pod pseudonimem literackim Paweł Jasienica, „Tygodnik Powszechny” (Nr 34) zamieścił artykuł Władysława Bartoszewskiego pt. „O publicystyce Pawła Jasienicy”.

„Jasienica był szczególnie przywiązany do swoich „Myśli o dawnej Polsce”, do tomu „Tylko o historii”, do „Dwóch dróg”, ale był chyba w pełni świadom znaczenia wielkiego cyklu eseistycznego „Polska Piastów”, „Polska Jagiellonów” i „Rzeczypospolita Obojga Narodów”. „Polska Piastów” wydana została po raz pierwszy w pierwszej połowie 1960 r., „Polska Jagiellonów” w ostatnich miesiącach 1963 r. Pierwszy tom dzieła „Rzeczypospolita Obojga Narodów” pt. „Srebrny wiek” ukazał się w 1967 r., drugi tom pt. „Calamitatis Regnum”, ostatni wydany za życia autora — w zimie 1967/68 r. W tym czasie znane były już wielu zainteresowanym czytelnikom dzieł Jasienicy fragmenty trzeciego i ostatniego tomu „Rzeczypospolitej Obojga Narodów” ogłoszone na łamach krakowskiego „Życia Literackiego”. Ten trzeci tom powstał w ciągu 22 miesięcy — od września 1966 roku do czerwca 1968 roku. Opatrzony podtytułem „Dzieje agonii”, obejmuje okres od śmierci Jana III Sobieskiego do wymazania państwa polskiego z mapy Europy w 1795 roku. Rzecz wydana została — podobnie jak i poprzednie części — staraniem Państwowego Instytutu Wydawniczego w 1972 r.”.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (494)

roku z Polski arian; zakaz występowania z Kościoła rzymskokatolickiego z roku 1668 i to pod karą śmierci; pozbawienie protestantów w Polsce praw politycznych), to jednak w sumie Polska okazała się w porównaniu z państwami zachodnimi dużo bardziej tolerancyjna. Szczególnie nieprzejednanym i surowym prześladowcą protestantów a sztandarowym szermierzem rzymskokatolickiej kontrreformacji był → kardynał Stanisław Hozjusz.

Konwersja — (łac. conversio = odwrócenie, zmiana, przewrót) w języku teologicznym oznacza zmianę wyznania, zwłaszcza przejście z jednego Kościoła chrześcijańskiego do drugiego, np. z Rzymskokatolickiego do Polskokatolickiego. Dokonujący tego przejścia są nazywani konwertytami, a Kościół rzymskokatolicki występujących zeń nazywa apostatami, czyli odstępcami; jeśli zaś do Kościoła chrześcijańskiego, czy katolickiego, przechodzi niewierzący uprzednio, albo nie chrześcijanin zwię się go neofita.

Kopallik Józef — (ur. 1849, zm. 1897) — to ks. rzymskokat., historyk kościelny, profesor teologii w Ołomuńcu, a potem w Wiedniu. Jest autorem kilku prac, a wśród nich trzeba wymienić przede wszystkim: *Cyryllus von Alexandrien* (1881), czyli *Cyryl Aleksandryjski*; *Historia ecclesiae catholicae* (1854; 2 tomy), czyli *Historia Kościoła Katolickiego*; *Vorlesungen über die Chronologie des Mittelalters* (1885), czyli *Wykłady o chronologii średniowiecza*.

Kopernik Mikołaj — (ur. 1473, zm. 1543) — syn Mikołaja, znanego kupca krakowskiego, który z całą swoją rodziną przed 1460 rokiem przeprowadził się do Torunia, uwolnionego spod chwilowej władzy krzyżackiej przez Polskę. Rodzina Koperników wywodziła się ze wsi śląskiej — Koperniki. Pierwsze nauki młody Kopernik pobierał w Toruniu. W 1491 roku już po śmierci swojego ojca (1483), z poręki swego wuja, brata swej matki, wtedy kanonika, później biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrodego, w Krakowie.

W Akademii Krakowskiej studiował w latach 1491—95. Potem wyjechał do Bolonii, gdzie studiował głównie astronomie. W 1501 roku powrócił na krótko do kraju. Już bowiem w następnym roku wyjechał za granicę na dalsze studia, a ściślej na studia medyczne i prawnicze do Padwy. W 1503 r. uzyskał stopień doktora z prawa kanonicznego w Ferrarze; astronomią i matematyką interesował się i zajmował się ubocznie. Jako doktor prawa kanonicznego wrócił Kopernik pod koniec 1503 roku do kraju. W międzyczasie, aby zapewnić mu odpowiedni dochód już w 1497 roku dzięki odpowiednim zabiegom jego wuj Watzenrode spowodował, iż kapituła warmińska zamianowała go swoim kanonikiem. Teraz zaś, kiedy dr Kopernik wrócił do Polski, biskup Ł. Watzenrode zamianował go swoim sekretarzem i lekarzem. Na tym stanowisku dr Mikołaj Kopernik obok zajęć urzędowych u swojego wuja, głównie, zajął się badaniami i obserwacjami astronomicznymi, a częściowo również ekonomicznymi. W wyniku stał się twórcą heliocentryzmu, więc poglądu dowodzącego, że nie — jak dotąd powszechnie przyjmowano — Słońce obiega Ziemię (geocentryzm), a przeciwnie — Ziemia krąży według ściśle działających praw wokół Słońca (gr. helios = słońce), przeto też nie Ziemia a Słońce jest ośrodkiem naszego układu, układu nazwanego stąd heliocentrycznym lub słonecznym. Całą swoją tezę z dokładnymi obliczeniami i wykresami zawarł w swoim epokowym dziele, napisanym po łacinie pt. *De revolutionibus orbium coelestium*, czyli *O obrotach ciał niebiańskich*; dzieło ukazało się drukiem w 1543 roku na krótko przed śmiercią Kopernika. Nowy pogląd Mikołaja Kopernika wywołał ogromną w świecie naukowym i kościelnym dyskusję i wrzawę, a wkrótce stał się podstawą i nowym punktem wyjścia w astronomii. Ponieważ pogląd ten nie zgadzał się z tradycyjnym poglądem, został przez Kościół potępiony zarówno wprawie przez Kościoły protestanckie, następnie przez Kościół rzymskokatolicki, który wspomniane dzieło Kopernika wciągnął na indeks, czyli zabronił jego czytania i rozpowszechniania jako zawiera-

**PIERWSZA RUNDA
DIALOGU
RZYMSKOKATOLICKO-
PRAWOSŁAWNEGO
W OPINII PRASY
PROTESTANCKIEJ**

O szczegółach dotyczących tych spotkań na wyspach Patmos i Rodos już sygnalizowaliśmy na łamach „Rodziny”. Obecnie porusza to zagadnienie szwajcarska, ewangelicka służba prasowa (EPD). Według opublikowanego wspólnego oświadczenia w Rzymie, pierwsza runda rozmów osiągnęła pełny sukces, „gościnność patriarchatu ekumenicznego, jak również gościnne, serdeczne przyjęcie i poparcie ze strony Kościoła oraz władz cywilnych sprzyjały powstaniu braterskiej atmosfery”.

Głównym celem spotkania na śródziemnomorskich wyspach Patmos i Rodos było „ustalenie metod działania, aby poprzez szczegóły uzyskać jasność w pierwszym stadium teologicznego dialogu”. Podczas spotkania ustalono tematykę poszczególnych badań teologicznych, wyłoniono odpowiednie podkomisje, składające się z rzymskokatolickich i prawosławnych uczestników oraz powołano Komitet Koordynacyjny, którego zadaniem będzie przygotowanie dalszego dialogu.

Końcowe zdanie deklaracji było optymistyczne: „Spodziewamy się, że przywrócenie pełnego obcowania naszych Kościołów przyczyni się do uspokojenia ludzkości oraz przyniesie pokój dla całego świata”.

**ZGON WYBITNEGO
HIERARCHY
ROSYJSKIEGO
KOŚCIOŁA
PRAWOSŁAWNEGO**

Jak podała prawosławna prasa kościelna, w styczniu br. zmarł nagle w wieku 51 lat w Moskwie arcybiskup Hermogen, ordynariusz diecezji Krasnodarskiej i Kubania.

Grzegorz Wasilewicz Orehow (arcybiskup Hermogen) urodził się 28.XII.1928 r. w okręgu Saratow, po ukończeniu szkoły ogólnokształcącej, studiował teologię w Seminarium Duchownym w Stawropolu, a następnie w Akademii Duchownej w Leningradzie, którą ukończył w stopniu kandydata teologii w roku 1956.

Po studiach pracował jako wykładowca w seminariach duchownych w Stawropolu i w Lucku na Wołyniu, a także jako duszpasterz w Jarosławiu. Po złożeniu ślubów zakonnych i otrzymaniu imienia zakonnego — Hermogen, objął stanowisko zastępcy kierownika misji rosyjskiej w Jerozolimie. Reprezentował Kościół Rosyjski przy Patriarchacie Antiocheńskim. Konsekrowany na biskupa w 1966 r. (Biskup Podolski), reprezentował Patriarchę Moskiewskiego w Światowej Radzie Kościołów.

Od roku 1971 pełnił kierownicze funkcje w centrali Patriarchatu, ordynariusza die-

cezji wileńskiej litewskiej, a także szereg innych, łącznie z archidiecezją Krasnodarską i Kubanią, którą objął w kwietniu 1978 r. Odszedł w pełni sił. Jest to wielka strata dla Patriarchatu Moskiewskiego.

**OTWARCIE OŚRODKA
BADAŃ SYNAJSKICH
NA WYDZIALE TEOLOGII
UNIwersytetu
W ATENACH**

Jak podaje prasa, przy Wydziale Teologii Uniwersytetu w Atenach został ostatnio otwarty ośrodek badań nad zabytkami Synaju. Zadaniem ośrodka ma być przygotowanie rękopisów do badań i studiów nad nimi. W szczególności chodzi o publikację starożytnych rękopisów oraz zbiorów oficjalnych dokumentów kościelnych, przechowywanych w bibliotece starożytnego klasztoru św. Katarzyny na Synaju. Znajduje się tam ponad 3 tysiące rękopisów, a w tym przeszło 40 słowiańskich. Ośrodkiem kieruje specjalna komisja pod przewodnictwem zasłużonego profesora Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Atenach, Andrzeja Fitrakisa. Ośrodek dysponuje odpowiednią aparaturą dla pracy nad rękopisami. Ośrodek ten jest przeznaczony do dyspozycji uczonych, którzy interesują się bezcennymi skarbami klasztoru na Synaju.

**Z DZIEJÓW SOFII.
STOLICY BULGARII**

Stolica Bułgarskiej Republiki Ludowej, Sofia posiada jeszcze drugą nazwę, bardziej starożytną — „Serdika”. Za interesowanie historią stolicy bułgarskiej wzmogło się ostatnio w związku z obchodami 100 rocznicy wyzwolenia Bułgarii (1879).

Bizantyjski kronikarz Leon Diakon opisał obłężenie „Serdiki” przez Cesarza Bizantyjskiego, Bazylego II Bułgarobójcę w 981 r. (w przyszłym roku przypada 1000-lecie tego zdarzenia). Kiedy wojska cesarza Bazylego dotarły do „Serdiki” zwanej wówczas „Tralica” lub „Triadica”, Grecy wobec heroicznej obrony Bułgarów, zmuszeni byli odstąpić. W wiekach XI i XII pisarze greccy używają nazwę „Triadica”. Pobudowana przez pewną księżniczkę bizantyjską świątynia pod wezwaniem św. Sofii nadała miastu nazwę Sofia (na przełomie XII i XIII w.) To miasto było stolicą prowincji rzymskiej. Dacji Wewnętrznej, i ośrodkiem produkcji monet rzymskich w III i IV w. n.e.

**WYBÓR
PRZEWODNICZĄCEGO
RADY LUTERAŃSKIEJ
WIELKIEJ BRYTANII**

W lipcu br. odbyło się posiedzenie Rady Luterńskiej Wielkiej Brytanii. Na posiedzeniu tym ponownie wybrano ks. Roberta I. Patka, biskupa Kościoła Węgierskiego w Anglii. Sekretarzem Rady wybrano ks. bpa Ringoldsa A. Muziksa z Kościoła Łotewskiego.



Wnętrze angikańskiej katedry św. Pawła w Londynie

**PRZYGOTOWANIA
DO VII ZGROMADZENIA
ŚWIATOWEJ FEDERACJI
LUTERAŃSKIEJ**

Jak informuje prasa luterńska (LWJ), następne Zgromadzenie Światowej Federacji Luterńskiej powinno odbyć się w 1984 w Budapeszcie. Postanowił to Komitet Wykonawczy SFL na swym kolejnym posiedzeniu w Augsburgu, na wniosek ks. dr. Zoltana Kaldyego, biskupa Kościoła Ewangelicko-Luterńskiego Węgier, który podkreślił, że dotychczas jeszcze nie było przypadku, aby zgromadzenia odbywały się w krajach socjalistycznych.

Wniosek bpa Z. Kaldy'ego zawierał ważne argumenty, przemawiające za jego uwzględnieniem. Biskup podkreślił, że z przeszło 70 milionów luteran na świecie, 8,4 miliona mieszkają we Wschodniej Europie. „Jesteśmy przekonanym, powiedział Biskup, że Węgry nadają się na miejsce Zgromadzenia, uzasadnia to fakt, że żyjemy w społeczeństwie, które zabezpiecza wolność religijną. Podkreślił on także polityczny i socjalny klimat swego kraju, jako dobry i stabilny”.

**DZIAŁALNOŚĆ
„AVOIR FAIM”**

Założona 15 lat temu we Francji przez ks. Warlomont, Ernesta Tuschera, Yvon Gouguenheim i ojca Piotra grupa międzywyznaniowa pn. „Avoir faim”, której aktualnie przewodniczący znana

działaczka rzymskokatolicka Janot z ks. Boz, Abrahamem Assouline i pastorem Lopezem uczestniczyła aktywnie w obchodzonego tegorocznie przez mużumów francuskich Ramadanem w dniach od 18 lipca do 8 sierpnia. Grupa, w skład której wchodzi rzymskokatolicy, protestanci i Żydzi brała udział w modlitwach w szeregu meczetach we Francji. Tak samo we wrześniu będzie ona uczestniczyć w żydowskich obchodach Rosh Hachana i Yom Kippour.

**„NISZCZENIE GMIN
CHRZEŚCIJAŃSKICH
W TURCJI”**

Pod takim tytułem opublikowano w Szwajcarskiej prasie artykuł dr. Pawła Wec (z Nowego Jorku), sekretarza generalnego Komitetu Krajowego Federacji Luterńskiej w Stanach Zjednoczonych. W swoim czasie sygnalizowaliśmy na łamach „Rodziny” o swoistej „tolerancji” religijnej rządu i społeczeństwa tureckiego. Okazuje się, że objęcie władzy w Turcji przez słynnego reformatora życia tureckiego Atatürka nie polepszyło sytuacji.

„Używanie gwałtu przeciwko chrześcijanom nie jest rzeczą nową w Turcji” — píše dr. P. Wec. „Można powiedzieć, że współczesne prześladowania, stanowią końcowe stadium długiego procesu. Na początku tego stulecia brutalnie zamordowano 2 miliony Ormian — było to (w 1915 r.) rozwiązanie problemu ormiańskiego”.



SESJA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI

BISKUPÓW STAROKATOLICKICH UNII UTRECHCKIEJ

OD 6 DO 11 PAŹDZIERNIKA 1980 R. W BONN

W dniach od 6 do 11 października br. w Bonn, pod przewodnictwem Arcybiskupa Utrechtu i prezydenta Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej — arcybiskupa Marinusa Koka, odbędzie się doroczna sesja MKBS.

W sesji udział wezmą biskupi członkowie MKBS reprezentujący:

Kościół Starokatolicki

w Holandii,

Kościół Chrześcijańskokatolicki

w Szwajcarii,

Kościół Starokatolicki

w Federalnej Republice Niemiec,

Kościół Starokatolicki

w Austrii,

Polski Narodowy Kościół Katolicki

w Stanach Zjednoczonych, A.P. i w Kanadzie,

Kościół Polskokatolicki

w Polsce.



Zamieszczone zdjęcia częściowo obrazują przebieg sesji Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich w dniach od 15 do 21 lipca 1979 r. w Krakowie oraz udział w uroczystościach religijno-patriotycznych w Polsce.

1. Mszę Św. w kościele w Krakowie, przy ul. Friedleina, w asyście ks. dziek. Henryka BUSZKI i ks. dziek. Jana KUCZKA celebrował Arcybiskup Utrechtu Marinus KOK

2. Uczestnicy Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej po modlitwach złożyli hołd pomordowanym w byłym obozie zagłady w Oświęcimiu.

Przed Ścianą Śmierci w Oświęcimiu — od strony lewej: Arcybiskup Marinus KOK, Pierwszy Biskup Franciszek ROWIŃSKI, Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI, Ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej Biskup Józef NIEMINSKI

4. Arcybiskup Marinus KOK serdecznie witany przez dzieci i młodzież w Grudkach

5. Powitanie Biskupów przez Radę Parafialną w Zarkach-Moczydło. Od strony lewej: Przewodniczący Rady Parafialnej, ks. proboszcz Aleksander SMĘTEK, Zwierzchnik Kościoła Starokatolickiego w Republice Federalnej Niemiec Biskup Józef BRINKHUES, Arcybiskup Utrechtu Marinus KOK

6. W wyłożonej Księdze Pamiątkowej w Oświęcimiu złożyli swe pod-



MODLITW...

ARGENTYNA, PARAGWAJ I URUGWAJ

Przed podbojem hiszpańskim kraje te były zamieszkałe przez grupy autochtonów spokrewnionych z plemionami Tupi i Gwaranów. Zdobywcy nie zajmowali się ewangelizacją, lecz jezuici i franciszkanie dali Gwaranom żywe świadectwo wiary chrześcijańskiej. Działo się to przede wszystkim w kierowanych przez misjonarzy zamkniętych osiedlach Indian, które zostały jednak później rozwiązane przez koronę hiszpańską.

Argentyna ma 25 milionów mieszkańców, którzy są przeważnie potomkami imigrantów hiszpańskich i włoskich. Od 1816 r. jest ona niepodległym państwem. W historii tego kraju w oczy uderza fakt, że bywa on rządzony na przemian przez władze wojskowe i cywilne.

Rozwój rolnictwa i przemysłu tego kraju, którego trzy czwarte ludności mieszka w miastach — tylko stolica Buenos Aires ma 8 milionów mieszkańców — został pobudzony przez istniejące tutaj dawniej wpływy brytyjskie. Obecna konstytucja, wprowadzona w 1956 r. po erze prezydenta Perona, przewiduje republikę prezydencką; jednakże od puczu w 1976 r. zawieszona została działalność parlamentu i partii politycznych.

Kościoły — 90% ludności jest wyznania rzymskokatolickiego — podejmują wspólne

wysiłki na rzecz pojednania i obrony praw człowieka. Przyczyniło się to do stworzenia warunków dla lepszego klimatu ekumenicznego. Protestanci, którzy cieszą się wolnością religijną od 1810 r., pozostali mniejszością (0,5 mln). 28 denominacji utworzyło argentyński Związek Kościołów Ewangelicznych.

Paragwaj ma 3 miliony ludności, którzy w pierwszym rządzie potomkami plemienia Gwaranów. Kraj ten nie ma dostępu do morza i od Boliwii oddzielony jest dżunglą. Paragwaj nie wyleczył do dzisiaj zupełnie ran, które zostały mu zadane podczas wyniszczającej wojny z Argentyną, Brazylią i Urugwajem w XIX w. Po wojnie o Gran Chaco w latach trzydziestych bieżącego stulecia nastąpiła dyktatura. Liczba protestantów, którzy zaczęli napływać do kraju po roku 1856, wynosi 25 000 osób.

Przed dziesięciu laty rzymskokatolicy wzmożli troskę o prawa plemienia Gwaranów do opieki zdrowotnej, pracy, oświaty i minimum standardu życiowego, i to we współpracy z uczniami Chrystusa, baptystami, mennonitami oraz członkami innych grup protestanckich.

Urugwaj ma trzy miliony mieszkańców i najmniej analfabetów w całej Ameryce Łacińskiej (5%). Pewien pisarz opisuje ten kraj następująco: „Tutaj mamy kraj, którego mieszkańcy nie dążą do wielkości lub czegoś absolutnego, lecz pragnęliby, aby wszystko było dobrze po ludzku uporządkowane, a wartości humanitarne cieszyły się niezbędnym poszanowaniem”. Kraj ten jest od 1852 r. niezależny od Hiszpanii i był dawniej bardzo postępowy pod względem społecznym. Jego konstytucja wymienia wprawdzie cztery cele: sprawiedliwość dla biednych; szerokie upaństwowienie; ograniczenie władzy prezydenckiej i rozdzielenie Kościoła od państwa — jednakże w ostatnich latach stracono z pola widzenia te cele. Konflikty społeczne doprowadziły do dyktatury wojskowej, ucisku, stosowania tortur i innych form gwałcenia praw człowieka. Kościoły nie mają pełnej swobody wypowiedzania poglądów, a pewne czasopisma kościelne zostały zakazane. Wiele tysięcy, zwłaszcza młodych ludzi, opuściło kraj w poszukiwaniu wolności i pracy. Kościoły zacieśniły współpracę w dziedzinie opieki nad cierpiącymi niedostatek.

Do najsilniejszych grup protestanckich w Urugwaju należą metodyści, zbory zielonoświątkowe i Chrześcijański Związek Młodych Mężczyzn (YMCA). Związek Kościołów Ewangelicznych Urugwaju zrzesza 6 denominacji. Kraj ten posiada od dawna silną, antyklerykalną tradycję laicystyczną.



LISTA KOŚCIOŁÓW

Argentyński Kościół Ewangelicko-Luterański — Synod Missouri Armia Zbawienia
Ewangelicki Kościół Waldensów nad La Plata
Kościół Anglikański
Kościół Ewangelicki nad La Plata
Kościół Ewangelicko-Methodystyczny w Argentynie i Urugwaju
Kościół Rzymskokatolicki w Argentynie, Paragwaju i Urugwaju
Kościół Zielonoświątkowy w Argentynie i Urugwaju
Mennonici
Niezależne Zbory Luterańskie
Uczniowie Chrystusa w Argentynie i Paragwaju
Unia Ewangelicznych Baptystów w Argentynie, Paragwaju i Urugwaju
Zjednoczony Kościół Ewangelicko-Luterański

Do naszej modlitwy dołączamy też rady ekumeniczne i wspólnoty robocze na płaszczyźnie lokalnej i krajowej.

Wspominamy również wszystkie ruchy i społeczności chrześcijańskie, które zwiastują Jezusa Chrystusa i służą Mu.

Czy wiecie że...

Atrament — (łac. atramentum — czernidło) — płyn barwny służący do pisania. Atramenty były znane w starożytnych Chinach i Egipcie ok. 2 tys. lat p.n.e. Chińczycy posługiwali się zarówno do celów piśmiennych, jak i malarskich tuszem. Tusz został wynaleziony przez Tlen-Cszena na początku III tysiąclecia p.n.e., a w Europie zastosowano go do kreślenia na początku XIX w. Technologia produkcji atramentu zajmowali się różni badacze, którzy przygotowywali atrament według swych recept. Obecnie atrament został wyparty przez różnego rodzaju tusze stosowane w długopisach. Specjalny rodzaj atramentu stanowią atramenty sympatyczne („tajemne”), dające pismo niewidoczne, które można ujawnić za pomocą specjalnych zabiegów lub ingrediencji (np. przez podgrzanie lub zwilżenie odpowiednim odczynnikiem).

Długopis — przybór do pisania, składający się z rurki napełnionej tuszem niezmywalnym, zaopatrzonej w końcówkę piszącą, zawierającą metalową kulkę. Pierwszy patent na długopis uzyskał w USA Loud w 1888, pierwszy użyteczny model opracował w 1939 L. Biro, ale ostatecznie upowszechnił się długopis konstrukcji Amerykanina M. Reynoldsa. Do popularności tego długopisu przyczyniło się kwaterymistrzostwo armii amerykańskiej i lotnicy.

Druk — ojczyzną druku jest Daleki Wschód. Najstarsze narzędzie drukarskie i drukowane do-

kumenty, znalezione w Chinach i Japonii, pochodzą z VIII w. n.e. Najstarsza znana drukowana książeczka ukazała się w Chinach 11 V 868.

Farby mineralne — ogólna nazwa barwnych substancji nieorganicznych (pigmentów) stosowanych do barwienia. Barwne substancje nieorganiczne pochodzenia naturalnego znane były już w czasach starożytnych. Posługiwali się nimi Egipcjanie, Grecy i Rzymianie. Znany słynny róż pompejański o barwie brunatnoczerwonej, farby żółte z Grecji, błękit egipski a jako białą użyto zmielony gips lub krede. Papirusy — Lejdejski i Sztokholmski (ok. 250 r. n.e.) — zawierają wiele przepiók na preparowanie różnego rodzaju farb mineralnych. W XV w. weszły w użycie farby mineralne olejne, które rozpowszechniły się w całej Europie. W XIX w. wraz z ogólnym rozwojem chemii dokonano syntezy wielu barwników naturalnych pochodzenia nieorganicznego oraz odkryto wiele nowych.

Kleje — substancje najczęściej organiczne, które w trwały sposób spajają powierzchnie jednokowych lub różnych ciał. Klejenie drewna, skór i papirusów było praktykowane już w starożytności. W Egipcie 1500 lat p.n.e. stosowany był klej żelatynowy otrzymywany ze skór zwierzęcych lub kości. Obecnie do różnych celów stosowane są liczne gatunki klejów, które ogólnie można podzielić na kleje naturalne oraz kleje syntetyczne.

Olówek — przyrząd do pisania, zwykle precik grafitowy w oprawce drewnianej. Malarze od po-

łowy XIV w. przy szkicowaniu posługiwali się palczkami ze stopy ołowiu z cyną, oprawionymi w klej w futerałki ze skóry (Włochy). Ślady rysunku wycierano chlebem. W 1554 r. odkryto złoże grafitu w Borrowdale w Anglii i wkrótce zauważono, że grafit lepiej nadaje się do prac artystycznych niż ołów. W 1565 r. K. Gesser opisał rdzeń grafitowy w drewnianej oprawce. Olówek kopiojący („Atramentowy”) wynalazł w 1857 r. K. Pusch. Olówek mechaniczny o konstrukcji podobnej do współczesnych — z precikiem umocowanym w szczełkach naciskanych przez sprężynę — opatentowano w 1877 r.

Papier — materiał produkowany w postaci splecionych włókien pochodzenia roślinnego, rzadziej mineralnego lub zwierzęcego z dodatkami innych substancji. Rozróżnia się papiery drzewne i bezdrzewne. Proces fabrykacji papieru rozwinięty pierwotnie w Chinach. Wynalazku tego dokonał ok. 105 r. Chińczyk Cai Lun. Sztukę produkcji papieru przyjęli od Chińczyków w VIII w. Arabowie, za pośrednictwem których w XII w. papier został wprowadzony do Europy.

Pióro wieczne — przyrząd do pisania, zawierający zbiorniczek z atramentem, który przy pisaniu spływa do stalówki. Prototypy pióra wiecznego istniały dość dawno, ale za dojrzały można uważać dopiero produkt wytworzony przez L. Watermana w Nowym Jorku, od 1884 r.

BOSKIE MACIERZYŃSTWO—PODSTAWĄ KULTU MARYJNEGO

Kościół Polskokatolicki czci Maryję i oddaje Jej należny kult jako Tej, która dzięki specjalnej łasce Bożej, dzięki wybraniu Bożemu została Matką Jezusa Chrystusa. Przez to samo Maryja została wywyższona ponad wszystkie stworzenia, ponad wszystkich aniołów i świętych. Kult ten różni się jednak w zasadniczy i istotny sposób od kultu uwielbienia, który przysługuje Trójjedynemu Bogu. Oddając cześć Maryji nie ubóstwiamy Jej, nie stawiamy Jej na równi z Bogiem.

Podstawą kultu Maryji jest Jej Boskie Macierzyństwo. Kościół obchodzi nawet specjalne święto w dniu 11 października — święto Macierzyństwa Najświętszej Maryji Panny. Prawdę wiary o Bożym Macierzyństwie NMP określił w sposób dogmatyczny, w oparciu o naukę Pisma Świętego, sobór Efeski w roku 431. W orzeczeniu tegoż soboru czytamy: „Jeżeli kto nie przyjmuje, że Emmanuel jest prawdziwym Bogiem, i że przeto Święta Dziewica jest Bogarodzicą, albowiem zrodziła według ciała Słowo Boże zgodnie z tym, co jest napisane: Słowo Ciałem się stało — niech będzie wyklęty”. Prawdę tę podkreślił również drugi sobór w Konstantynopolu, który odbył się w roku 553. w którego orzeczeniach między innymi czytamy: „Jeżeli kto nazywa Świętą, chwalebna zawsze Dziewicę tylko w znaczeniu przenośnym a nie w sensie ścisłym Bożą rodzicielką — niech będzie wyklęty”. Trzeci sobór w Konstantynopolu, jaki odbył się w roku 680, stwierdził wyraźnie i określił: „Maryja jest w sensie właściwym i prawdziwym nazywana Bogarodzicą”. Prawdą wiary o Boskim Macierzyństwie Maryji należy do jednych z najstarszych dogmatów. Powodem ogłoszenia tego dogmatu był spór teologiczny z Nestoriuszem, patriarchą Konstantynopola, który twierdził, że Maryję można nazywać Matką Boga jedynie w sensie przenośnym. Jednakże taką naukę Kościół powszechny odrzucił, jako niezgodną z przekazem Pisma Świętego, a ściślej, z przekazem zawartym w Nowym Testamencie.

Przytoczone wyżej orzeczenia soborów powszechnych, a także wielowiekowa tradycja kościelna wypuklają to, że Maryja — zgodnie ze świadectwem Nowego Testamentu — została wybrana przez Boga jako szczególne narzędzie Bożego planu zbawienia. Dzięki Maryji Jezus Chrystus stał się człowiekiem i wkroczył w historię ludzkości. Maryja zaś stała się matką Boga.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa cały kult skupiał się przede wszystkim wokół osoby Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela. Wyrażał się on między in-



nymi w obchodzeniu ważniejszych wydarzeń z Jego życia, na czoło których wysuwano fakt i zbawcze wydarzenie zamykające się w Jego męce, śmierci i zmartwychwstania. Niemniej jednak już w II wieku, a więc stosunkowo bardzo wcześnie, pojawiają się w katakumbach pierwsze obrazy przedstawiające postać Maryji, pierwsze oznaki czci i szacunku względem Jej osoby. Kult Maryji Bożej rodzicielki wzrasta i rozwija się jednak dopiero po wspomnianym wyżej soborze efeskim. Kult ten wyrażał się w modlitwach zanoszonych do Niej we wszystkich przeciwnościach i potrzebach. Z tego też okresu pochodzi znana antyfona „Pod Twoją obronę, uciekamy się Święta Boża Rodzicielko”. Do Maryji zanoszono różnego rodzaju inwokacje i wezwania, które później przybrały formę litanii. Starano się Ją także naśladować w życiu.

Niemal podczas każdej Mszy Świętej, a ściślej podczas mówienia względnie śpiewania wyznania wiary, wyznajemy: „On to dla nas ludzi i dla naszego zba-

wienia posłuszeństwem woli Boga, czynnie współpracowała w dziele zbawienia. Dlatego już św. Ireneusz (II wiek), a z nim inni wielcy Ojcowie Kościoła zauważają, że „Maryja będąc posłuszną, stała się przyczyną zbawienia naszego”.

I dla nas nie ulega wątpliwości, że dzięki Jej wierze i posłuszeństwu, dokonała się tajemnica Wcielenia. Ona też, wiernie towarzyszyła modlitwą, myślą i intencjami, w tej najistotniejszej zbawczej treści posłannictwa, które pełnił Jej Boski Syn. Do tego posłannictwa dodała własny trud, ból i wzór. To wszystko pozwoliło Jej iść przez życie w pielgrzymce wiary i utrzymywać wiernie swe zjednoczenie z Synem, aż do krzyża, przy którym wiernie stanęła. Tutaj okazała się w pełni Jej wiara. I chociaż Jej matczyne serce cierpi, to jednak zgadza się z wolą Bożą, zgadza się z tym, że Jej Syn wypełniając wolę Ojca składa siebie jako ofiarę za grzechy ludzkie.

Ale miłość i wiara w Syna, które wiodły Maryję pod krzyż, nie były tylko samoradnym przejawem Jej macierzyństwa. Można powiedzieć, że Maryja stoi pod krzyżem z kapłańskim namaszczeniem ducha, by dobrowolnym aktem — nie rezygnując — odpowiedzieć na wolę Ojca i zaoferować Syna ostatecznie i nieodwołalnie, a zarazem skutecznie i zbawczo dla dobra wszystkich ludzi. I zapewne w tajemnicę krzyża, w tajemnicę męki i śmierci swojego Syna, włączyła bezmiar własnego, matczyne cierpienia. W momencie, gdy Jej Syn składał z siebie ofiarę serca. Jesteśmy też przekonani, że Maryja napełniona duchem macierzyńskiej miłości, miłuje i nas w Jezusie Chrystusie, bo razem z Nim i z Nią stanowimy powołany i wezwany lud wierzących. Stanowimy społeczność kościoła Świętego. Maryja miłuje nas, bo była i jest zjednoczona z Chrystusem jednym duchem i ożywiona jedną z Nim miłością. Czcząc Ją zewnątrz przez poświęcanie kościołów Jej imieniu, poprzez stawianie figur i obrazów, poprzez udział w nabożeństwach, mamy przede wszystkim rozważać Jej tajemniczą świętość, silną wiarę, wielką nadzieję, płomienną miłość i ofiarę serca. Mamy także starać się naśladować Ją w naszym życiu. Mamy z Niej brać wzór i tak zawsze wypełniać swoje obowiązki względem rodziny, parafii, Kościoła, narodu i Ojczyzny, abyśmy w każdej sytuacji mogli odpowiedzieć, iż dobrze i wiernie wypełniamy wolę Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest jedynym naszym pośrednikiem i zbawicielem.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Bóg w życiu sławnych ludzi

MARIA KONOPNICKA

Maria Stanisława Konopnicka (1842—1910), pseudonim Jan Sawa, poetka, nowelistka, powieściopisarka, krytyk literacki i tłumacz. Wyrzicielka ideałów demokratycznych, ukazująca w swych utworach krzywdę społeczną. Autorka tekstu „Roty” i wielu wierszy patriotycznych, inicjatorka i czołowa przedstawicielka polskiej literatury dziecięcej. Maria Konopnicka jest poetką szczególnie szanowaną w Polskim Narodowym Kościele Katolickim w Stanach Zjednoczonych A.P., w Kanadzie oraz w Kościele Polskokatolickim w Polsce.

Dnia 23 września 1842 r., w kościele św. Aleksandra w Suwałkach została ochrzczona Maria Stanisława Wasilowska, późniejsza Maria Stanisława Konopnicka. W Księdze Chrztańców na stronie 100 pod numerem 296 czytamy metrykę chrztu Marii Stanisławy:

„Działo się w Suwałkach dnia 23 września 1842 roku, o godzinie jedenastej przed południem. Stawił się wielmożny Józef Wasilowski, obrońca Prokuratury Jenerałnej i patron Trybunału Cywilnego I instancji guberni augustowskiej wydziału II. lat dwadzieścia dziewięć liczący, w Suwałkach zamieszkały, w obecności w-g Józefa Smolińskiego, naczelnika Sekcji Ekonomicznej przy Rządzie Gubernialnym Augustowskim... i w-go Jana Wietckiego, patrona Trybunału Cywilnego... i okazał nam dziecię pici żeńskiej urodzone w Suwałkach dnia 23 maja roku bieżącego o godzinie siódmej z rana, z jego małżonki w-jej Scholastyki z Turskich, lat liczącej dwadzieścia jeden. Dziecięciu temu na chrzcie świętym, w dniu dzisiejszym odbytym, nadane zostały imiona Maria Stanisława, a rodzicami jego chrzestnymi byli w-ny Józef Smoliński, wspomniany wyżej, i w-a Karolina Wietcka, naczelnikowa. Akt ten stawającemu i świadkom odczytany — przez nas, ojca dziecięcia i świadków, podobisany został. Opóźnienie spisania obecnego aktu nastąpiło z powodu słabego zdrowia ojca dziecięcia”.

Matki nie pamiętała prawie wcale. O ojcu dowiadujemy się z relacji Pługa, który zapisał w 1882 roku: „...o którym dotąd w duszy przechowuję najżywsze pełne czci i miłości wspomnienie, jako o człowieku prawym, niezłomnych zasad, głębokiej, żywej wiary i szczerzej pobożności, przy umyśle podniosłym i ukształconym: lubo cichym, zamkniętym w sobie i nic nie mającym na popis”.

W 1902 r. w liście do Wodzińskiego Maria Konopnicka pisze o ojcu: „Był niby mały i pokorny, w rzeczy samej — jak to dziś widzę — dumny i zamknięty w sobie. Prawie mizantrop, wychował nas zgola bez kobiecego wpływu, czytając nam książkę „O naśladowaniu Chrystusa”, którą tak samo jak i wiele z Ewangelii i przypowieści biblijnych umiałam w pierwszym niemym dziecięctwie na pamięć”.

W roku szkolnym 1855/56 Konopnicka pobierała naukę u sióstr sakramentek. Życie na pensji opisuje dość szczegółowo Eliza Pawłowska, koleżanka ze szkoły, późniejsza sławna pisarka Eliza Orzeszkowa: „Pensji lepszej od tej nie było podówczas w kraju. ...O godzinie siódmej z rana służące przebiegały sypialnie z

głośnym wołaniem i w zimie zapalaniem lamp u sufitu wiszących, budząc nas ze snu. O ósmej ubrane zbiegałyśmy się na odgłos dzwonka do dużej kaplicy, gdzie jedna z nauczycielek odmawiała głośno, niedługo pacierze, któreśmy za nią powtarzały. Drugi dzwonek: śniadanie w klasztornym refektarzu, trzeci dzwonek o dziewiątej — lekcje trwające do pierwszej, o której znowu w refektarzu obiad, dwie godziny rekreacji, dwie znowu lekcji, podwieczorek, uczenie się lekcji jutrzejszych, wieczera, zabawa, o dziesiątej dzwonek do sypialni wzywający, tam znowu krótkie pacierze, o jedenastej gaszono wszystkie światła... Czasem umawiałam się z którąś koleżanką, aby nie spać umyślnie dla usłyszenia dzwonek o trzeciej czy czwartej godzinie, wołających zakon-

nice na jutrznię, a gdyśmy je usłyszały, cichutko wymykałyśmy się z sypialni i u ściany jakiejś zaczajone przyglądałyśmy się ciemnym postaciom zakonnice z zapalonymi latarkami, mknącym jak duchy i jak iskry po czarnej sieni korytarzy ku kościelnemu chórowi, skąd wkrótce dolatywał nas śpiew ich choralny, przewlekły, smutny... W niedzielę chodziłyśmy do kościelnego chóru na sumę, we czwartek na nieszpory. Dwa razy na rok spowiadałyśmy się w piątek i w sobotę zwykle, a we środę, piątek i sobotę w wielkim poście nie jadaliśmy mięsa. Trzy razy na tydzień miałyśmy lekcje religii i na tym ograniczała się cała strona religijnych wpływów i przyzwyczajzeń...”.

Okolo roku 1860 układała razem ze swoją siostrą Wandą wiersze o charakterze religijnym. Oto jeden z wierszy, jaki zachował się w rodzinie siostry Wandy:

*To głos natury, on cię nauczy,
Ze jest Pan, który nim włada,
Czy morski balwan szumi
i huczy,
I w głębię wieków zapada,
Czy ryk lwów, czy śpiew słowika,
Wszystko powtarza: Jest
Nieskończony,
Co każde tchnienie przenika!*

Kochała gorąco książki. „W twórczym moim stale mam przy sobie Biblię, Boską Komedję i Pana Tadeusza. Przez swoje zaangażowanie w służbie sprawiedliwości i obrony człowieka Konopnicka była często atakowana. Dlatego w liście do Lenartowicza z dnia 13 maja 1884 roku pisze: „Mają mnie tu za jakąś zbudowaną istotę Bożą!... Nic już nawet nie mówię na to. Ale Wam, Panie, powiem z głębi duszy: widzę Boga w całej przyrodzie, Kocham Chrystusa w każdej szlachetnej myśli i pracy społecznej, wierzę w przyście Ducha i panowanie Jego w ludzkości. Lecz teraz są dni smutne, ludzie się potracają w ciemnościach — i nikt nikomu nie mówi: bracie. Jest mi bardzo, bardzo smutno. A w liście do Wodzińskiego w 1902 roku nie waha się nawet powiedzieć: „myśl moja nie godzi się z dogmatami chrystianizmu... ale uczucie moje jest silnie religijne”.

Maria Konopnicka lubiła podróże. Dawała jej one możliwość porównywania ludzi i krajów. W liście do Lenartowicza z 12 stycznia 1893 roku pisała: „Im więcej krajów widzę im więcej ludzi, tym silniej czuję, że nasze społeczeństwo ze wszystkimi ludzkimi usterkami stokroć szlachetniejsze i więcej warte. Ej, my chyba nie zginiemy! Bo na co dawałby nam Pan Bóg tyle ducha — i rzetelności — i dumy jakiejś — i prostoty — gdyby to wszystko na marne miało iść...”

Konopnickiej bardzo na sercu leżała sprawa unitów podlaskich. Pisała do Lenartowicza 18 października 1888 roku: „...pojechałam na Podlasie. Byłam w Białej, w Sokolowie, w Iganiach, w Siedleach Dotknęłam się z bliska tej wielkiej rany krwawiacej, tego nawracania unitów. Nie widziano takich rzeczy śmiertelnie smutnych i takiego ucisku. A o to teraz Boga proszę, aby mnie nie odwołał póki ja nie dotknę oblicza tych ludzi i nie odejmę od nich chusty, na której by oblicze ono zostało — amen”.

Aleksander Kotsis: Dziewczynka z lalką (obraz olejny)



Miłość Boga, Ojczyzny, człowie-
ka przewija się przez jej wiersze:

*A ojciec tuli dziecię w łzach
i żegna krzyża znakiem...*

— Synu mój — wola —

w ciężkich dniach

Pamiętaj, żeś Polakiem.

*Strażnicą nas postawił Bóg
U granic swej krainy*

*A twierdzą mu jest każdy próg
Gdzie polskie ojce, syny...*

W styczniu 1889 roku pisała do Krzemińskiego: „Owszem, ja chcę modlitwy Pana za sobą. Niech się Pan modli za mną do wielkich świętyń narodu, do wielkich męczenników i wyznawców Ojczyzny. Do Szymonów Słupników, co bryłą lodu stanęli na dalekich śniegach Sybiru, Do Andrzejów apostołów ukrzyżowanych na szubienicach, do Szczepanów ukamieniowanych pociskami życia, do Piotrów w okowach — którym żaden anioł drzwi więzienia nie odmyka”.

Zbliżał się jubileusz pisarki. Część duchowieństwa nie była życzliwa Konopnickiej. Pisarka nie mieściła się w określonych ówczesnych ramach katolicyzmu. Dlatego niektórzy z hierarchów patrzyli niezbyt życzliwym okiem na życie, twórczość, postawę społeczną Konopnickiej i prowadzili agitację przeciwko pisarce. Byli jednak i życzliwi, jak przeor ojców Paulinów czy przeor klasztoru w Dukli. W liście do ks. Dembińskiego z października 1902 roku pisze: „A co do jakiejś niezbyt życzliwej agitacji ze strony kleru — no, to wytrzymam ją jakoś, bo i w tych zresztą sferach mam przyjaciół: przeor ojców Paulinów chciał nawet przyjechać, aby odprawić owo nabożeństwo jubileuszowe w kościele Mariackim, ale nie mogąc opuścić Częstochowy, zapowiedział w tymże dniu i o tejże godzinie — jak mi to donosi listownie — mszę św. w kaplicy jasnogórskiej na moją intencję”.

Przyszł rok 1910. We Lwowie 8 października o godzinie 5,30 rano umarła Maria Stanisława Konopnicka. Głęboka żaloba zaplanowała w całym kraju — „olbrzymie klepsydry rozlepione po wszystkich ulicach i placach, flagi żałobne, czasopisma polskie w czarnych obwódkach”. Tłumy zdążyły do krypty w kościele oo. Bernardynów, gdzie leżało ciało sławnej pisarki. 11 października 1910 roku odbył się pogrzeb. „W dzień pogrzebu ustała praca w warsztatach polskich i szkołach, każdy spieszył złożyć ostatni hołd i posługę wieszczce narodowej. Tysięczne tłumy zaległy ulice i place. O godzinie pół do trzeciej, po ustawieniu trumny na katafalku w głównej nawie kościoła bernardyńskiego, rozpoczęły się egzekwie żałobne, w kościele zjawili się: namiestnik dr Bobrzyński, marszałek hr. Badeni, prezes Akademii Umiejętności St. hr. Tarnowski, grono posłów sejmowych z L. hr. Pininskim, Abrahamowiczem, byłym mistrzem Korytowskim, senatu uniwersytetu i

Politechniki, rada szkolna, cały lwowski świat literacki, dziennikarski i artystyczny, deputacje, delegacje, przybyło również wielu Rusinów”.

Biskup Bandurski miał mieć mowę, duchowieństwo udział w organizowaniu pogrzebu — wszystko odwołał arcybiskup Bilczewski. Powód: „w kołach klerikalnych zwrócono uwagę, iż Konopnicka nie była prawowierzącą katoliczką”. Zanim kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz przemówił wiceprezydent miasta dr Tadeusz Rutowski: „Zaniosłem ją tam do mogiły na ziemi lwowskiej a powitają ją tam bratnie duchy: Goszczyński, Grottger, Bartusówna i tylu innych... A pójdzie za tobą nie tylko nasz ból, ale i żal bratniego narodu ruskiego, który odczuł również stratę ciebie”. „...Wśród bicia dzwonów ruszył olbrzymi kondukt liczący kilkadziesiąt tysięcy głów, na cmentarz, w kondukcje kroczyły cechy, bractwa, stowarzyszenia itd. ze sztandarami, włóścianie, szkoły, robotnicy, inteligencja, przedstawiciele władz i instytucji, za karawanem zaprzężonym w trzy pary koni, postępowała najbliższa rodzina, synowie i córki, osobno dwa rydwany wiozły wieńce. Wzdłuż ulic, którymi przechodził smutny kondukt, płonęły latarnie pokryte kirem.

U wrót cmentarnych młodzież akademicka wzięła trumnę na ramiona i poniosła ją do tymczasowego miejsca spoczynku; do grobowca śp. prezydenta miasta, Michalskiego. Tu po odprawieniu przez duchowieństwo modłów żałobnych przemówił pierwszy Jan Kasprowicz. Znakomity poeta scharakteryzował świetnie twórczość Konopnickiej, zakończywszy piękne swe przemówienie słowami: „W tymczasowym ponoc składamy cię grobie, bo wola jest Polski, żebyś spoczęła na Skałce, wśród mocarzy ci pokrewnych. Ale czy tu, czy tam do snu wiecznego twa ziemską ułoży się powłoka, duch twój pozostanie między nami dopóki żywi będziemy. A żywi będziemy, gdyż nie umiera naród, który z łona swego takich jak ty wydaje bojowników”. Nastąpiły przemówienia... Mrok już ogarnął cmentarz. Zapalono pochodnie. W blaskach ich spuszczano trumnę, gdy... raptem tłum zaintonował „Anioł Pański”, potem chorał „Boże, coś Polskę” i „Pieśń Legionów”. W takt tych pieśni, huczących daleko po cmentarzu Łyczakowskim, rozchodzono się powoli do domów, a tam, na świeżej mogile, konały w chłodzie jesiennym stopy kwiatów, wieńców — ostatnich, jakie kornie rzucono w hołdzie wielkiej pisarce.

Nasze rozważania zakończy przemówienie posła ludowego Jakuba Bojki. „Cała Polska zapłakała, ale lud siemiężny ma największy powód do łez i żalu. Stracił on przyjaciółkę. Ukochała ona lud polski jak Staszic i Kościuszko. Nie służyła możnym, ale uciśnionym i upośledzonym. Bóg zapłać w górnej krainie”.

KS. BOGUSŁAW WOŁYŃSKI



— Czy znalazł się miejsce i dla mnie?

Mój przyjaciel — pies

Zupełnie jak w piosence: „mały, biały pies bez lat...”



SŁOWO BRATERSKIE

(ciąg dalszy ze strony 3)

Drodzy Bracia i Siostry.

Czterdzieści jeden lat temu ponad naszą Ojczyznę, Polskę przeszedł wielki huragan wojny, który pozostawił po sobie zgliszcza i popioły, zburzone miasta i wsie. W gruzy przemienił kościoły, fabryki i nasze domy. Czarne, żelazne pługi śmierci przeorały łąki, pola i lasy na straszne żniwo zagłady, ale po tych latach wybiła godzina wolności, godzina nowego życia i odrodzenia. Jak po burzy jaśnieje słońce, a po zimie wiosna nadchodzi, tak po tych strasznych latach błysnęła jutrzienka wolności. Stopniowo zagoiliśmy wojenne rany. Wyśiłkiem całego narodu polskiego odbudowano Polskę.

Z tej wolności wszyscy Polacy — gospodarze polskiego narodu winni korzystać i sami decydować o swoich rodzinnych sprawach, aby na naszych zagonach była dokonywana prawidłowa siejba chlebobajnego żyta i złocistej pszenicy. I tak jak wskazuje Adam Mickiewicz w „Odzie do młodości”: „Dalej z posad, bryło świata, nowymi cię pchniemy tory”, wszyscy Polacy mogą wspólnie pchnąć bryłę świata naprzód i oczyścić swój naród z różnych naleciałości, a dla siebie i potomnych ustanowić prawa dostosowane do konkretnych warunków, zwyczajów i rodzimych obyczajów.

Jednak wszyscy Polacy winni mieć pełną świadomość, że narodu nie stanowią władcy. Władcy się zmieniają. Stały element stanowi lud i on jest substancją, z której się utrzymuje w ciągu wieków ciągłość narodowa. Władcy przemijają, czasy i chwile się zmieniają, ustroj społeczny przekształca się, ale lud ten sam trwa.

Ten właśnie lud ma pełne prawo do tego, aby w ładzie i porządku pracować nad coraz lepszym urządzeniem swego rodzimego domu. I do tego domu ojczystego zawsze swój wkład wnoszą lud i wszyscy polscy patrioci. Oni to bowiem chcą służyć polskiemu narodowi i chcą być dostrzegani w swoim narodzie bez względu na przynależność wyznaniową.

Każde rozwiązywanie trudnych problemów, wyciąganie wniosków z przeszłości i na przyszłość należy do wszystkich bez wyjątku Polaków. Nie tylko chleb niewoli był gorzki, ale chleb pierwszych lat wolności był twardy i czerstwy. Obecnie również nasz polski chleb może być przez pewien czas łzami kraszony i taki właśnie chleb chcemy spożywać z myślą jednak o lepszym, polskim jutrze.

Jesteśmy bowiem synami narodu polskiego. Jesteśmy synami tych, którzy walczyli o wolność w kopalniach Sybiru, w Kościuszkowskiej insurekcji, w innych powstaniach, którzy w armiach zaborców musieli walczyć przeciwko sobie. Na całej przestrzeni naszej historii naród nasz dawał wyraz temu jak jest mu droga Polska. Za wolność Ojczyzny bracia nasi umierali, my chcemy dla Matki Ojczyzny spokojnie żyć i solidnie pracować.

Pamiętać jednak nam należy o tym, że my Polacy mamy wrodzone najlepsze cechy praojców naszych: żarliwość religijną, dumę piastowską, hardość wewnętrzną, stanowczość, trzeźwość i roztropność umysłu, nieugiętą wolę, ale również żywiołową pracowitość, honor, a nade wszystko godność Polaka. Te wartości zapadły do najgłębszych tajników duszy

Polaków i wytyczyły koleje naszego życia, bo: „Polak nie sługa i nie zna co to pany”.

Bracia Kapłani — Bracia i Siostry w Chrystusie Panu.

W tegoroczną uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny zwaną u nas w Polsce uroczystością Matki Boskiej Siewnej, ja, Wasz biskup, zwracam się do wszystkich wyznawców Kościoła Polskokatolickiego z moim słowem braterskim i proszę byśmy wspólnie zdawali sobie sprawę z tego, że naszym świętym obowiązkiem jest kroczenie w każdej sytuacji ze swoim Narodem.

W trudnych i przełomowych chwilach dla naszego kraju dajmy temu wyraz, że nasza Ojczyzna, Polska jest nam droga i bliska również w świetle religijnej wiary. Poczujmy się do zaszczytnego obowiązku służenia Jej jak matce i pamiętajmy, że matki przecież nie kocha się dlatego, że jest biedna, czy bogata, ale dlatego, że jest matką.

W obecnej „naprawie Rzeczypospolitej” — dajmy wyraz czynnego zaangażowania w budowie ojczystego domu, w przewycięzaniu trudności i dążeniu do stworzenia takich warunków i stosunków, aby jutro Polski, jutro naszego kraju, jutro wszystkich Polaków było lepsze, pomyślniejsze, aby jutro wolnej, niepodległej i suwerennej Polski było takie, jakie wspólnie z całym Narodem Polskim zbudują sami Polacy.

My, polskokatolicy, dajmy temu wyraz, że nie brakowało nas w pracy dla Polski dotąd — nie zabraknie i obecnie. Pełni najlepszej woli idźmy razem z Narodem Polskim w przekonaniu, że dzieło naszemu błogosławić będzie Wszechmogący Bóg.

Braci Kapłanów proszę, aby w uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, w uroczystość Matki Boskiej Siewnej we wszystkich naszych świątyniach zostały odprawione uroczyste Msze Św. w intencji uproszenia łask Bożych dla Narodu Polskiego i w intencji błogosławionych siewów jesiennych, aby przez zasługi Najświętszej Maryi Panny Siewnej każde ziarno rzucone do gleby przez polskiego rolnika wzrastało i plon przyniosło stokrotny. Poświęćcie i pobłogosławcie Bracia Kapłani ziarna zbóż, zachęcajcie rolników, aby każdy skrawek naszej żyznej, polskiej ziemi był właściwie zagospodarowany. Odczytajcie także moje słowo braterskie skierowane do całej społeczności polskokatolickiej w Polsce, które kończę słowami Apostoła: „Trwajcie gorliwie na modlitwie, czuwajcie na niej wśród dziękczynienia. Módlcie się jednocześnie i za nas, aby Bóg otworzył nam podwoje dla słowa, dla głoszenia tajemnicy — Chrystusa” (Kol. 4, 2).

Niech Ojczyźnie naszej wolnej, niepodległej, suwerennej i wszystkim Polakom na wspólnej drodze do jedności, sprawiedliwości i pokoju błogosławi Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty i niech to błogosławieństwo zostanie z nami wszystkimi na zawsze. Amen.

W K o t ł o w i e
w uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny
Matki Bożej Siewnej
dnia 8 września 1980 R.P.

Wasz Brat w Chrystusie Panu
† Biskup TADEUSZ R. MAJEWSKI



Rozmowy z Czytelnikami

„Zwracam się do Was z pytaniami, które wydawać się może drobiazgowo, bez znaczenia dla naszego codziennego życia religijnego. Chodzi mi o głębsze poznanie prawdy naszej chrześcijańskiej wiary, wyrażonej w Składzie Apostolskim słowami: „zstąpił do piekiel”. Jestem na emeryturze, mam więc czas, by zastanawiać się nad swoją wiarą. Przez całe życie odmawiałem pacierz, który nauczyła mnie matka, najczęściej jednak ślizgałem się po powierzchni słów codziennej modlitwy, nie wnikając w jej treść. Wczoraj w czasie odmawiania modlitw wieczornych mój wnuk niespodziewanie przerwał recytację i zapytał: Dziadku, co to znaczy „zstąpił do piekiel”? Odpowiedziałem, że Pan Jezus po swoim zmartwychwstaniu wprowadził do nieba tych wszystkich sprawiedliwych, którzy czekali na dokonanie odkupienia. To wszystko co byłem w stanie odpowiedzieć na zadane mi pytanie. Szukałem odpowiednich tekstów w Piśmie św., ale nie znalazłem. Dusza Pana Jezusa po Jego śmierci zstąpiła do otchłani, gdzie przebywały dusze ludzi sprawiedliwych, którzy umarli przed Chrystusem. Byłem choć trochę usatysfakcjonowany tym, że wiem przynajmniej tyle, ile napisane jest w katechizmie. Uprzejmie proszę o wskazanie biblijnych tekstów uzasadniających katechizmowe wyjaśnienie zstąpienia Jezusa Chrystusa do piekiel. Z poważaniem i braterskim pozdrowieniem Józef K.”

Drogi Panie Józefie! Jestem przekonany, że większość chrześcijan nie umiałaby odpowiedzieć Pańskiemu wnukowi na zadane pytanie i dlatego w dowód uznania za znajomość katechizmowych prawd pochyliam przed Panem swoją głowę. Prawda o zstąpieniu Jezusa Chrystusa do otchłani, czyli do piekiel, nie wzbudza większego zainteresowania, a szkoda, bo wiąże się ona z powszechnością odkupienia. Jest wyrazem naszej wiary w odkupienie całej ludzkości. Świadectwem w tej sprawie jest między innymi następujący tekst Pisma św.: „Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przywieść do Boga: w ciele wprowadził śmierć, lecz w duchu został przywrócony do życia. W nim został przywrócony do życia

W nim też poszedł i zwiastował duchom będącym w więzieniu, które niegdyś były nieposłuszne, gdy Bóg cierpliwie czekał za czasów Noego, kiedy budowano arkę, w której tylko niewielu, to jest osiem dusz ocalało przez wodę... I umarłym była głoszona ewangelia, aby w ciele osądzeni zostali na sposób ludzki, ale w duchu na sposób Boży”. (1 P 3, 18 nn). Z tekstu wynika, że Jezus Chrystus po śmierci udał się do tych wszystkich ludzi, którzy umarli przed dokonaniem odkupienia, aby im przepowiadać wyzwolenie.

Tradycyjna teologia katolicka skonstruowała cztery różne pomieszczenia dla czterech różnych kategorii ludzi: piekielno-czysta, otchłani ojców i otchłani dzieci. Piekielno jest to stan wiekuistego odwrócenia od Boga i miejsce kar przeznaczonych dla upadłych aniołów i ludzi, którzy umierają w grzechu ciężkim. Czyściec jest to miejsce i stan czasowego zadośćuczynienia dusz tych ludzi, którzy umarli w stanie grzechu powszedniego, lub przed odbyciem kary doczesnej należnej za grzechy. Otchłani ojców była staniem i miejscem tych ludzi sprawiedliwych, którzy nie mogli iść do nieba z tego powodu, że nie było jeszcze dokonane odkupienie. Otchłani dzieci to miejsce i stan tych dzieci, które nie otrzymały sakramentu chrztu. Św. Tomasz wyjaśniał, że Pan Jezus wstępując do otchłani okazał

swój wpływ na piekiel, czyścić i odchłani ojców. W stosunku do potępionych. Chrystus okazał fałsz ich niewiary i zło życia, duszom w czyściec przyniósł nadzieję chwały, zaś świętym ojcóm w otchłani dał światło wiekuistej chwały.

Odmienny od św. Tomasza pogląd głoszą niektórzy współcześni teologowie, którzy powołując się na tekst św. Piotra (twierdzą, że Chrystus wstępując do otchłani przyniósł swoje zbawienie wszystkim ludziom. Św. Piotr wyraźnie pisze w swym liście, że duchy, którym Jezus przepowiada Ewangelię w więzieniu (otchłani), niegdyś byli duchami niewiernymi. Dobra Nowina według tego poglądu była skierowana nawet do zbuntowanych i upadłych aniołów.

Biorąc pod uwagę inne teksty Pisma św., których nie przytaczam, bo wymagają obszernego komentarza, człowiek po śmierci wstępował do szeolu (otchłani). Dla Izraelity śmierć była czymś niezmiernie ciężkim nie tylko z powodu utraty ziemskiego życia z wszystkimi jego radościami i przejściem do krainy cieni, ale przede wszystkim dlatego, że ze śmiercią przerywa się wszelki stosunek do Boga. Jezus w swojej mecie śmierci wydał okrzyk, że Bóg go opuścił. „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił” (Mt 27,46). Świadczą one o przeżyciu przez Jezusa tego wszystkiego, co przeżywał człowiek zstępujący w śmierci do szeolu. Przeżył to w nadmiarze, bo jako niewinny ponosił śmierć grzesznika. Odkupiciel solidaryzuje się z tymi wszystkimi, którzy przed nimi umarli, chce wycierpieć tę całkowitą ludzką śmierć. Umarli nie spali snem śmierci, lecz byli żywi, choć smutni i opuszczeni przez Boga. Przez swoją śmierć i

zstąpienie do szeolu Chrystus bierze na siebie stan śmierci minionych dziejów ludzkości, głosi wszystkim w nim obecnym ewangelię i wyprowadza ich z niewoli.

Panu Józefowi K. dziękuję za list. a wszystkich Czytelników zachęcam, by w swojej korespondencji do naszej Redakcji poruszali jak najwięcej spraw świadczących o pragnieniu pogłębienia religijnej wiedzy.

DUSZPASTERZ

HUMOR



U W A G A — CZYTELNICY!

Od 1 stycznia 1981 r. — zmiana ceny tygodnika „Rodzina”.

Od dn. 1 stycznia 1981 r. 1 egzemplarz tygodnika „Rodziny” kosztować będzie 4 zł. W związku z tym zmienia się cena prenumeraty, która od 1981 r. odpowiednio będzie wynosić:

roczna — 208 zł.
półroczna — 104 zł.
kwartalna — 52 zł.

Zamawianie prenumeraty tygodnika „Rodzina” należy dokonywać w y ł ą c z n i e za pośrednictwem przedsiębiorstwa „Ruch” i u doręczycieli. Redakcja nasza nie przyjmuje zgłoszeń na prenumeratę tygodnika „Rodzina”.

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PERNIĄCE
FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Belakier, bp Maksymilian Rada, ks. Tomasz Wajtowicz, ks. Wiktor Wyszczoński (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Henryk Ciek (redaktor techniczny), Marek Dzięgielewski (redaktor graficzny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Lorenc, Irena Siemiątkowska (korekta).

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 6, 00-042 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał I I półrocze roku następnego i cały rok następnego; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał I II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznianej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę za zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP nr 1153-201045-139-11. Prenumerata za zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 12. Nr zam. 990. O-41.



przez pana Macieja. Stefcia była trochę jak zgazona: drażnił ją impertynencki hrabia i przykry wzrok hrabianki. Waldemar ją kępował, serce jej było dziwną obawą, gdy podchodził. Ordynat odgadł jej niepokój, a przeczuwając, że on jest powodem, unikał jej dyskretnie.

Ale inni mężczyźni pochłaniali ją wzrokiem, podobala się ogólnie. Dwóch młodych hrabiów szeptało z sobą:

— Czy to możliwe, aby ordynat pozostawił ją „na hoku”? Za ładna jest... Musi tam coś być — mówił jeden.

— Traktuje ją jak księżniczkę — dodawał drugi.

— To peźór: dha o jej opinię, by mu jej nie odebrano.

— Ale można mu zazdrościć. On się w czepku rodził, zawsze i wszędzie odnajduje gwiazdy.

Rozmowy takie prowadzono z bardzo wielką ostrożnością: zmuszał do tego zupełnie towarzyski stosunek względem Stefci osób, z którymi trzeba było się liczyć. Młody Michorowski, nazbyt sprytny, odczuwał wszystko i z daleka, lecz stale otaczał Stefcię opieką. Czynniki to zresztą, nikt nie domyślał się prawdy. Jedna panna Szeliżanka rozumiała jego grę. Znając Waldemara od bardzo dawna, nie zauważyła nigdy, aby się kim tak zajmował i tyle okazywał szacunku, nawet czci. Chwilami, gdy patrzył na Stefcię, Rita dostrzegała w jego oczach iskry i te ją niepokoiły. Młody magnat stał się dla niej zagadką, Stefcia dziwnie. Ale spostrzeżenia swoje zachowywała dla siebie, nie dzieląc się nimi z nikim, jedynie z Trestką.

Ta para, mimo usławicznych kłótni, nie traciła do siebie ufności.

W czasie polowania panna Rita spytała swego adoratora:

— Panie, czy pan się tylko bawi, czy trochę i obserwuje?

— Dlaczego się pani o to pyta?

— No... tak sobie. Czy pan nic nie uważa?

— O! nawet bardzo wiele. Uważam, że oschy, które chcą być wywyższone, są poniżone.

— Cóż to za styl biblijny!

— I dalej, że oschy, które nie pną się na wyżyny, mają je.

— Brawo! pan mówi o Barskiej i Rudeckiej. Tak?

— Oczywiście! Druga, nawet nie wiedząc o tym, diabło prędko leci na szczyty, pierwsza zaś... a has le roit...

— Tak jej rola tu nieciekawą. Ostatecznie widzi wszystko, bo w takich rzeczach wzrok, słuch, instynkt niesłychanie potęgują się. A tu nawet i tego wszystkiego nie trzeba, by dojrzeć credo ordynata. Chyba każdy lepszy obserwator zauważył to, nawet zwykły widz — cóż dopiero mówić o osobach zainteresowanych. Praktykancki i administracja ordynata albo służba... uważał pan?...

— Administracja już składa jej cichy hold, a służba skacze koło niej jak koło pani tego zamku. To impuls wywołany laktiką ordynata. Sam obecnie trzyma się dyskretnie na uboczu.

Panna Szeliżanka pokręciła głową.

— Kto by chciał wierzyć w owo „na uboczu”, mógłby na tym bardzo źle wyjść. Ordynat czuwa niewidocznie, lecz otacza ją nimbem swej opieki. Wie o tym każdy, nawet Barski. Chciałby ją sterroryzować swą wielkością, ale czuje miecz Demoklesa w postaci ordynata. Raz jeden, kiedy ordynat był w sortowni, a ona w sali stajennej, Barski coś do niej mówił. Nie dowiedziałam się, co ale na pewno jej ubliżył: zauważyłam jej wzburzenie. Musiała mu też dobrze odpowiedzieć. Jest ona pod wieloma względami gołębia, ale potrafi być i sokolicą. Nie daje powodu do impertynenencji i... nie pozwoliła na nią nikomu.

— O! to orlątko! — rzekł Trestka. — Ale czy ona sama jest auctorant własnego powodzenia, czy odczuwa holdy?

— Z pewnością! — odrzekła Rita. — Ona jest inteligentna, wrażliwa i sprytna, ona w lot chwyciła wszystko, ale ma takt godny salonów. Po niej każda intryga może się ześliznąć jak ślina po kryształach.

Trestka zawołał z ożywieniem:

— Fenomenalne połączenie! Takt i ognisty temperament. W niej się to bajecznie kojarzy. Może to stanowić ów czar, który ją otacza jak perfumy? Ale czy wiedząc o względach ordynata, odplaca mu tym samym — trudno odgadnąć.

Panna Rita oburzyła się.

— Ach, panie! czyż może być inaczej?... Być przez niego tak czczona, jak ona, i nie szaleć?... To niemożliwe.

Trestka wielkie oczy krótkowidza zatrzymał na twarzy mówiącej. Machnął ręką i rzekł apatycznie:

— Prawdą! zapominałem, że to mowa o Michorowskim... Za nim trzeba szaleć. Słyszę to co godzina, mam dowody i jeszcze wąpię. Zaiste zaczynam idiocić.

— Istotnie! — rzuciła prędko panna Szeliżanka i poszła dalej.

Było więcej osób, prócz Trestki i Rity, widzących wszystko. Niepokoił się pan Maciej. Pania Idalię drażniło to ze względu na hrabiankę. Melania nie ukrywała zazdrości... Upragniona partia wymykała się jej bez nadziei... nie pozostawiała nic więcej, jak zresztą udawać obojętność. Ale panna Barska

czuła się obrażoną, więc poczawszy od Waldemara, skończywszy na jej panie służącej każdy słyszał zgrzytanie i znalazł powód.

Hrabianka na polowaniu w zwierzyńcu ujrzała scenę, która ją przybiła zupełnie. W bażantarni Stefci zaczął się flower. Nie mogąc go naprawić, opdeszła do jednego z podłowiczyc. Nagle, jak spod ziemi, wyrósł przy niej sam łowczy Urbański, który wtedy rozmawiał z Barskim. Przepraszył hrabiego i prędko podeszedł do niej. Z nadzwyczajnym uszanowaniem zaczął jej naprawiać broń. W tej samej chwili nadszedł drugi oddział służby zwierzyńniczej. Na widok Stefci skłonił się nisko i jakby niechcący stanął w dwa szeregi. Na końcu tego szeregu była ona z łowczym. Gdy flower został naprawiony, Stefcia wdzięcznie skinęła głową łowczemu i spojrziała przed siebie. Zdziwiła się trochę, lecz nie widząc innej drogi, zarzuciła flower na ramię i szła swobodnie między szeregami strzelców, którzy przed nią pochylali głowy. Odpowiadała na ich ukłony z pełnym wdziękiem uśmiechem i choć już zmieszana, doszła na stanowisko z godnością księżniczki oswojonej z holdami. Za nią szedł Urbański i odprowadził na miejsce.

Hrabia Barski zaklął zły, niemal wściekły. Córka jego zakipiała z gniewu, musiała jednak podziwiać Stefcię. Tak wdzięcznej i pełnego taktu przejścia wśród klanającej się służby mogła jej pozazdrościć największa magnatka. Hrabianka gryzła wargi, palce wpijała w żelazo swej strzelby z głuchą nienawiścią.

— Oni ją tu honorują jak... narzeczoną jego — myślała.

Ordynat stał oddalony wśród sosen i niewidzialny śledził całą scenę. Gdy Stefcia doszła do miejsca, szepnął do siebie z uśmiechem:

— Zuchy moje chłopcy! wiedzą, jak trawa rośnie. Ale ona... wspaniała! — dądał.

I dumnie wznosił czoło do góry.

XXXIX

Polowania, zabawy, turnieje konne trwały dziesięć dni. Wielki bal kostiumowy, od dawna będący w programie, zakończył sezon głębowicki. Biała sala balowa w zamku, podtrzymywana przez marmurowe filary, owinięte bluszczem, tonęła w świetle lamp elektrycznych, w blasku kryształowych żyrandoli, w masie kwiatów i zieleni. Sala pomieściła miejscowe towarzystwo i mnóstwo osób przyjezdnych. Kostiumy były kosztowne i oryginalne. Wyróżniała się hrabina Wizembergowa w symbolicznym ubiorze burzy. Fantastyczna, perłowo-szafirowa materja ciężkiej, powłóczystej sukni ozdabiała pęki z gazy w odcieniach kłębiących się chmur, więc brudnozłote, ciemnofioletowe, niebieskawe i szarobiałe — wszystkie łączyły się z sobą harmonijnie. Na gazowych chmurach złożyły się ogniste gzygaki piorunów ze złotych blaszek. Błyskawice udawały wszywane w gazę kawałki materii, usiane drobniutkimi brylantami. Taki sam sznur roziskrzony, ale z wielkich brylantów, otaczał szyję. Ramiona owijały złote węże z kamieniami. Od krótkich rękawów spływał bujny, rozstargniony pęk traw, tak lekkich, że od ruchu ramion wiewał nieustannie, jakby szargany wichrem. Czarne ciężkie włosy hrabina miała rozpuszczone; na głowie piętrzył się ciemny obłok fioletowej gazy, przesytyj złotym piorunem z wielkim brylantem na końcu. Spod obłoku spływały wiotkie, długie, rozwiane trawy. W ręku hrabina miała wachlarz ze złotych blaszek i brylantów oraz złotą laseczkę, zakończoną piorunowym gzygakiem z brylantów. Laseczka posiadała w osadzie małą pękawkę, która za przyciśnięciem wydawała suchy trzask. Kostium był artystyczny i niezwykły, zastosowany dla klasycznej, lecz groźnej piękności hrabiny. Rozwiane trawy, udające do złudzenia miotanie wiatrów, i nagle błyski brylantów czyniły kostium niesłychanie efektywnym. Hrabianka Melania, przebrana za bogatą Izraelitkę, wyglądała również dobrze, w sukni ze złotej lamy, w białym welonie, podtrzymywanym na głowie przez wysoki diademem szczyt perłami. Tworzyło to wielce udatną całość z jej wschodnią urodą. Panna Rita przemieniła się w Katarzynę Howard, Lucia we włoską kwaciarkę. Stefcia była damą z czasów Dyrektoriatu, w różowej powłóczystej sukni z lekkiej welny, z jedwabną szarfą i w czarnym kapeluszu z wielkimi strusimi piórami. Włosy miała zaczesane wylwornie: bujna fala loków spływała na jej plecy. Szyję ozdobiła sznurkami pereł dosyć cennych. W tym stroju, z wachlarzem z czarnych strusich piór, pękami różowych kameli przy gorsie i we włosach, była poważniejszą niż zwykle, ale tak ładną i dystygowaną, że więcej biegle oczu męskich za nią niż za wspaniałą Żydówką. Waldemar i większość panów nie mieli kostiumów.

Tańce szły z wielkim ożywieniem. Dwie orkiestry zmieniały się z sobą. Bal ten miał już odmienny styl niż podczas wystawy. Składała się na to przynieszna sala, dobór towarzystwa, bogate stroje i duch inny niż na balu publicznym. Ramy magnackiego zamku różniły się od hotelowych. Tu ordynat występował w roli gospodarza zabawy i właściciela.

W czasie figury mazurowej do młodego Michorowskiego podbiegł Brochwicz, trzymając pod rękę hrabiankę Melanię i Stefcię.

